



SERAFINA CINQUE

Anioł Transamazoniki

IRMA MARILIA MENEZES

Maria De Mattias za sprawą szczególnego daru Ducha Świętego, który uczynił ją Założycielką, wyznaczyła drogę, odważną i proroczą, dla całego szeregu następczyń. Kim są inne Adoratorki Krwi Chrystusa? Te, które uwierzyły jej wizji, które zaufały zostawionym przez nią śladom i razem z nią oraz po niej wcieliły przyszłość? Obecna seria ASC Profile podejmuje próbę wydobycia z cienia niektórych z nich, od pierwszych uczennic, towarzyszek Marii De Mattias, aż do czasów obecnych. Wybór protagonistek niniejszych szkiców był w pewnym sensie podyktowany ilością zachowanych dokumentów bądź spisanych świadectw, które przetrwały do naszych dni.

ASC Profili 12

WPROWADZENIE

Z głębokim wzruszeniem i radością mam zaszczyt przedstawić niniejszą książkę o Serafinie Cinque, Adoratorce Krwi Chrystusa, kobiecie bardzo nam bliskiej, która swoją codzienną drogę uczyniła arcydziełem dla Boga: Archidiecezja Manaus rozpoczęła proces przygotowawczy do jej kanonizacji.

Oprawione bujnym żywiołem Amazonii życie Noemi Cinque rozwijało się aż do swego idealnego spełnienia się w wyzwaniu do świętości.

Włoskie pochodzenie tej kobiety, perypetie życiowe jej przodków, na które składały się wyzysk i bogactwo, co ostatecznie doprowadziło rodzinę do emigracji do Brazylii na początku XX wieku, wabiąc możliwością uprawy i handlu kauczukiem, a następnie kakao – to wszystko tworzy mroczny a zarazem pełen napięcia kontekst historii samej Noemi.

Owa historia życia, która przypomina swoistą powieść, zawiera niezbędne cechy, stawiające je w jednym rzędzie z niezwykłymi przygodami. Spełnione różnorodnymi i niekiedy nadzwyczajnymi zdarzeniami doświadczenie życiowe Noemi jest nierozłącznie związane z trudną i przełomową ówczesną historią ziemi amazońskiej.

Fakty przeplatają się ze sobą, tworząc niekiedy dramatyczny i żywiołowy obraz, co dochodzi do głosu w łagodnej a zarazem zuchwałej odwadze protagonistki. Noemi jest zawsze gotowa na przyjęcie nowych wyzwań: każdy głos, każda sugestia stają się dla niej pewną wskazówką.

Życie innych ją przenika i skłania ją do wejście w nie w stylu głęboko ewangelicznym.

Kobieta naszych czasów (1913-1987), której życie nie pozostało niezauważone.

To ludzie, jej ludzie – maluczcy i najmniejsi tej ziemi – pamiętają o niej, doświadczają jej miłującej obecności także po śmierci.

Noemi, dla wszystkich siostra Serafina, Anioł Transamazoniki.

Twarz kobiety, lekkość anioła, serce Adoratorki cechują jej obraz, charakterystyczny profil.

Łagodność świadczonej przez nią miłości miłosiernej, przeżywanej z heroicznością Krwi Chrystusa, sprawia, że ludzie uznają w Serafinie świętą.

Marilii Menezes, badaczce i kustoszce pamięci o Serafinie w Brazylii, i ASC prowincji USA, które wzbogaciły tę narrację o cenne wspomnienia, należą się nasze serdeczne podziękowania.

Nicla Spezzati



Siostra Serafina, jak ją zapamiętali mieszkańcy Altamira
w ostatnich latach jej posługi

I. PRZODKOWIE I PIERWSZE LATA ŻYCIA

EMIGRACJA RODZINY Z WŁOCH

Chcąc dobrze poznać człowieka, należy cofnąć się w czasie i poznać jego przodków, ponieważ historia każdego człowieka jest ściśle związana z wszystkimi tymi, którzy, współpracując z Bogiem, dali mu życie.

W ostatnich latach XIX wieku w Kalabrii, regionie południowych Włoch, rodziny Cinque, Di Benedetto, Bello i Verderossa były zaangażowane w spory o majątek i tytuły dawnej szlachty, do której należały, lub uważały, że należą. Rodzina Cinque utrzymywała, że ma powiązania z rodem Grande, wywodzącym się z dawnego księstwa holenderskiego, który z czasem rozkrzewił się na południu Francji, a stamtąd przedostał się do Włoch.

Wiadomo, że małżonkowie Vincente i Sara Cinque byli bardzo zaangażowani w te spory, które charakteryzowały się pewnym constans: kończyły się rozlewem krwi. Później jednak między tymi rodzinami zawiązał się sojusz, zwłaszcza że Nicola Di Benedetto był bratem donny Sary.

Badania prowadzone przez krewnych Cinque w ambasadzie Włoch w Brazylii nie pomogły jednak rzucić światło na tę mroczną historię z przeszłości. Przeprowadzono również wywiady wśród członków rodziny, jedynie pochodząca z rodziny Cinque Siostra Leonia, mieszkająca w St. Louis, USA, nieco przejaśniła, a właściwie zaciemniła tę sprawę. Zapytana o swoją część ze spadku rodzinnego, oświadczyła: „Nie chcę nic, bo ten spadek jest zdobyty za cenę krwi”¹.

Ten szczegół wydaje się być bardzo znaczący, gdyż inna przedstawicielka rodziny Cinque – Noemi – miała zostać wybrana przez Jezusa by zostać Adoratorką Jego Najdroższej Krwi i, bardziej lub mniej świadomie, odkupić stare zaszłości rodzinne poprzez życie pełne samozaparcia i miłości, uczestnicząc w odkupieńczej i pojednawczej misji Najdroższej Krwi Chrystusa.

Uciekając przed rozpętaną przemocą, rodziny Cinque i Di Benedetto, podobnie jak wiele rodzin włoskich, w 1911 r. schroniły się w Amazonii, regionie, który od pewnego czasu znalazł się w centrum uwagi świata ze względu na wysoką cenę kauczuku, zwanego wówczas „czarnym złotem”, uprawianego w lasach północnej Brazylii².

¹ Wywiad udzielony w kwietniu 1995 r. przez pana Grange Ribeiro Cinque, syna Mario i Nair Cinque. Nazwano go Grange ze względu na jego związek z pradziadkami z domu Grange. Jest żonaty z Conceicao Ribeiro Cinque i ma syna Mario Vicenta (jak jego dziadek i pradziadek).

² Nazwa Amazonas została nadana regionowi przez XVI-wiecznego odkrywcę, Francisco Pizarro, ze względu na złe warunki sanitarne, których doświadczył. Pizarro nazwał je "malas zonaz", czyli "złe obszary". Nazywano ją również "Zielonym Piekłem", a bardziej pozytywnie - "Płucami Świata". Por. Antonietta Maraone, *Le Adoratrici del Sangue di Cristo nella Chiesa e nel mondo* (Pia Unione del Prez.mo Sangue, Rome, 1984), s. 493-494. Opis obszaru Amazonii i wielkiej rzeki zob. Siostra Loretta Gegen, *Amazonia, A Study of People and Progress in the Amazon Jungle* (Pageant Press, New York, 1963), s. 15-18.

Cinque, przybywając z Salerno do Amazonii, otrzymali propozycję pracy w Urucurituba, małej śródlądowej miejscowości na prawym brzegu wielkiej Amazonki o tej samej nazwie, około stu kilometrów w linii prostej od Manaus, stolicy państwa.

Niestety, ich oczekiwaniom nie dane było spełnić się, gdyż zaledwie rok wcześniej, w 1910 r., zakończył się apogeum kuczuku. Kilka lat wcześniej angielski poszukiwacz przygód, niejaki Henry A. Wickam, zdołał przemycić 70 000 nasion tej rośliny do Londynu. W postaci sadzonek zostały one następnie przetransportowane do Azji południowo-wschodniej, gdzie produkcja większych obrotów niż w Amazonii. W rzeczywistości oznaczało to upadek monopolu tego produktu i początek wielkiego kryzysu, dotkającego cały region.

Cinque postanowili wówczas zająć się uprawą kakaowca, czyli produkt na rynku chodził po dobrej cenie, gdyż wyrabiano z niego słynną brazylijską czekoladę, niezwykle cenioną poza granicami kraju. Dzięki właściwej imigrantom determinacji i pracowitości oraz gotowości do pokonywania rozmaitych trudności, Cinque udało się zakupić kawałek ziemi w gminie Urucurituba, w pobliżu Amazonki i wkrótce stali się oni jednymi z największych właścicieli plantacji kakao. Z czasem założyli też centrum hurtu importowo-eksportowe tekstyliów i produktów lokalnych³.

Ze świadectw córki jednego z byłych pracowników Vincente Cinque, wynika, że był on również właścicielem plantacji kuczuku i bardzo dobrze traktował pracowników, którzy zwykle byli uważani przez swoich przełożonych za niewolników⁴.

Noemi przyszła na świat w rodzinie Vincente i Sara 31 stycznia 1913 r. w gminie Urucurituba. Pierwszym urodził się jej starszy brat Mario, a po Noemi narodziło się jeszcze jedenastu braci i siostr: Aura, Renato, José, Michele, Umberto, Attilio, Manetta, Nair, Alfredo, Iolanda, Silvio.

TRUDNE DZIECIŃSTWO I DORASTANIE

Poród Noemi był niezwykle trudny i omal nie doprowadził do śmierci jej matki. Trauma okazała się na tyle silna, że u Sary Cinque pojawiły się pewne oznaki zaburzenia psychicznego, i w odizolowanej miejscinie, jaką było Uricurituba, bez pomocy lekarzy, jej dziwne zachowanie wywołało bardzo poważne zaniepokojenie. Z tego powodu malutką Noemi odizolowano od matki i powierzono pod opiekę mamki. Perh nie miała pojęcia jak opiekować się tą niedołążną istotką. W konsekwencji ona do końca życia cierpiała z powodu różnych niedomagań fizycznych.

³ Wywiad z marca 1995 r. z panem Silverio Sarubi, włoskim handlarzem mieszkającym w Itacoatiara, który współpracował z Cinque w Urucurituba.

⁴ Wywiad z marca 1995 r. z panią Isabel Vieira, nauczycielką i córką Raimundo Vieira Benedite. "Benedite" jest skróconą formą "di Benedetto", imienia wuja Noemi. Isabel powiedziała, że jej ojciec ze względu na przyjaźń z di Benedetto, również wielkim właścicielem ziemskim, dodał do swojego nazwiska portugalski tytuł "di Benedite", który na przełomie wieków wyrażał więzi zależności i przyjaźni między szefami i robotnikami na plantacjach kuczuku w Amazonii.

W miarę jak matka i córka wracały do zdrowia, Noemi sprowadzono z powrotem do domu rodzinnego. Z biegiem czasu Noemi wykazywała się żywym i niespokojnym temperamentem, lubiła robić psoty; była drażliwa i niezależna. Rodzice, dostrzegając jej bystrość i inteligencję, powierzyły ją wychowaniu nauczycielki, która udzielała jej lekcje w domu. W wieku jedenastu lat ojciec postanowił zapisać ją do położonej w centrum Manaus szkoły im. św. Doroty z internatem, założonej w 1910 r. przez zgromadzenie sióstr Świętej Doroty, które cieszyły się w mieście opinią doskonałych wychowawczyń. Oddając swoją córkę na ich wychowanie, ojciec radził im, by były surowe i wymagające wobec dziewczyny.

Relacje Noemi z ojcem były raczej trudne. Oprócz tego, że Vincente miał charakter autorytatywny i nadmiernie poświęcał się swoim interesom, był również kobieciarzem, dla którego uwiedzenie miejscowych kobiet nie stanowiło żadnego problemu, gdyż miał w sobie nieodparty urok władczego obcokrajowca.

W szkole Św. Doroty Noemi zdawała się znowu rozkwitać. W dużym domu „Boca das Graças”, otoczona rzeką i lasem, często czuła się zduszona przez wymagania ojca i częste ciążę matki. Teraz, z dala od nerwowej matki i wymagającego ojca, u boku mądrych wychowawczyń, będących dla niej matkami i mistrzyniami, odnalazła dla siebie odpowiedni klimat, sprzyjający jej rozwojowi duchowemu i intelektualnemu, a także środowisko afirmujące jej hojną i silną osobowość. Siostry potrafiły zdobyć serce nastolatki, ukształtować jej charakter i przygotować do gorliwego życia chrześcijańskiego.

W ramach przygotowania do pierwszej komunii siostry nie tylko nauczyły dziewczynkę rozpoznawać Jezusa pod postacią chleba, ale sprawiły, że była Nim absolutnie zafascynowana. Później napisała: „W dniu, kiedy Jezus po raz pierwszy przyszedł tego biednego serca, poczułam wielką miłość do Niego i odczułam przenikające mnie pragnienie, by być całą Jego. Z prawdziwą żarliwością w sposób szczególny zawierzyłam się Mu cała, czekając na dzień spełnienia się tego pragnienia”.

Noemi, choć pamiętała o doświadczeniach cierpienia z wcześniejszych lat życia, to pod okiem mądrych wychowawczyń, w środowisku sprzyjającym odpowiedniemu wzrostu duchowego i intelektualnego, rozwijała się w sposób prawidłowy.

W wieku czternastu lat otrzymała od siostry dorotanki mały obrazek Najświętszego Serca Maryi, który przechowywała przez całe swoje życie. Na nim było napisane: „Moja dobra Noemi, zachowaj w swoim sercu gorące i szczera pragnienie, aby pewnego dnia zasłużyć na piękny tytuł „Córki Maryi”. Kochaj Maryję, a niebo będzie należeć do Ciebie”. Mały obrazek był datowany 15 sierpnia 1927 r. i był podpisany: „Twoja nauczycielka G. Pereira, R.S.D.”.

Szkoła Św. Doroty w rzeczywistości otworzyła Noemi Cinque oczy na nowy świat.

CZAS OCZEKIWANIA

Po upływie pięciu lat spędzonych w internacie, Noemi nie zapomniła o dniu swego przybycia do szkoły oraz swoim postanowieniu, by całkowicie należeć do Boga i poświęcić się służbie innym.

Choć Noemi przyjeżdżała do domu na wakacje, to w roku jej szesnastych urodzin było inaczej. Miała jasne postanowienie aby wyjawić ojcu swoje pragnienie zostania zakonnicą. Wyjaśniła mu, że miłość i oddanie, z jakimi była traktowana przez nauczycielki, skłoniły ją do wyboru życia zakonnego. Nie aspirowała do bycia bogatą plantatorką lub sprzedawczynią kakao, jak jej rodzice, bracia i siostry: miała inne marzenia, inne oczekiwania wobec przyszłości.

Vincente i Sara nie przystali na pragnienia córki. Czy postrzegali ją jako rozkapryśzone, wyzwolone i kapryśne dziecko? Czy może myśleli o oddaniu jej jakiemuś bogatemu młodzieńcowi, aby tym samym otworzyć jej braciom drogę do zostania bogatymi plantatorami i przedsiębiorcami? A może po prostu nie potrafili zrozumieć powołania do życia zakonnego?

Zakaz rodziców spowodował ogromne cierpienie młodej dziewczyny. Próbowала się buntować, błagać, ale bezskutecznie. Wręcz przeciwnie, ojciec natychmiast zaczął przekonywać ją do pójścia w innych kierunkach. Kupił dom w Manaus i przeniósł tam swoją żonę, Noemi i swoje starsze dzieci, które miały uczęszczać do szkoły w mieście. Ostatecznie wypisał Noemi z internatu Św. Doroty i zapisał ją do państwowej szkoły, Amazońskiego Instytutu Edukacji, aby tam mogła dokończyć naukę.

Nowy dom znajdował się na terenie parafii Św. Sebastiana, prowadzonej przez włoskich ojców kapucynów z prowincji Umbria. Noemi zaczęła uczestniczyć w nabożeństwach i coraz bardziej angażować się w życie i działalność parafii. Wkrótce ojcowie powierzyli jej zadanie katechetki – posługę duszpasterską, której Noemi oddała się z wielkim entuzjazmem.

W tym czasie jej matka, zajęta domem i dwójką dzieci, które z nią mieszkały, niewiele uwagi poświęcała obowiązkom parafialnym Noemi. Bardzo często jej myśli i zmartwienia kierowały się w stronę męża i innych dzieci, przebywających daleko od niej, w Urucurituba, w głębi Amazonii. Podobnie jak jej bracia studiujące w Manaus, Noemi co miesiąc otrzymywała od ojca list i określoną sumę pieniędzy. Na co wydawała otrzymane pieniądze ta młoda kobieta w skromnym stroju i bez żadnej biżuterii? Łatwo sobie wyobrazić gniew i oburzenie jej ojca, gdy pod czas jednej z wizyt w Manaus odkrył, że jego córka wszystko oddaje napotkanym chorym i biednym.

To był jeszcze jeden wybór Noemi, który on nie mógł zaakceptować.

II WCZESNE LATA ŻYCIA DOROSŁEGO

POCZĄTEK NAUCZANIA

W 1930 roku Vincente, rozgoryczony spadkiem cen kakao, zmęczony zmaganiem w „Zielonym Piekło”, zmuszony był wysłać swoje dzieci do Manaus, pozostając sam z Humberto w rodzinnym domu „Boca das Graças”. W tym okresie, co nie należało do rzadkości, rzeka Amazonka niebezpiecznie zmieniała swój bieg, powodując poważne zniszczenia, które stały się powodem wielu cierpień w regionie. Stopniowo miasto Urucurituba zaczęło popadać w ruinę. Ze „starego Urucurituba” rodziny, dobrowolnie lub ze względu na trudne okoliczności, przenieśli się do miejscowości nazywanej „Nuova Urucurituba”.

W Manaus Noemi ukończyła studia magisterskie w Instytucie Edukacji. W 1934 r. młoda kobieta, zgodnie z przypisami dotyczącymi absolwentów szkół wyższych, otrzymała skierowanie do pracy państwowej, co pozwoliło jej objąć stanowisko nauczycielki w mieście, natomiast ona uczyła w małej wiosce Tabocal, w szkole mieszczącej się w prywatnym domu. Oprócz nauczania języka portugalskiego i matematyki, uczyła dzieci katechizmu i przygotowywała je do chrztu; oprócz tego katechizowała także dorosłych i udzielała porad małżeńskich.

Noemi była bardzo szczęśliwa, gdy w 1938 roku została wysłana do Urucurituba, swojej rodzinnej miejscowości, gdzie mogła uczyć swoich rodaków i przygotowywać ich do przyjęcia sakramentów podczas okresowych wizyt księdza. Pod jej opieką była stara kaplica, która na początku była opuszczonym pomieszczeniem zamienionym na stajnię, jednak dzięki jej staraniom znowu odzyskała swój dawny blask. W soboty i niedziele młoda nauczycielka gromadziła tam dzieci na katechezę; wieczorami gromadzili się tam dorośli na różaniec i lekcje religii.

Następnego roku na Noemi czekało kolejne przeniesienie: została wysłana do Manaus, do szkoły „Quinze de Novembro”. W tym miejscu jej udało się udoskonalić swój warsztat katechetyczny, uzyskując dyplom katechetki, podpisany przez ówczesnego biskupa Basilio Pereirę; uczęszczała też na kurs pisania na maszynie w Królewskiej Szkole w Manaus.

W 1938 r. Noemi otrzymała możliwość prowadzenia lekcji z nauki czytania i pisania dla dorosłych w szkole wieczornej w Manaus⁵.

Jej największą troską było jednak nie tyle nauczenie czytania i pisania, co przygotowanie uczniów do życia. W szkole „Maria Ausiliatrice” radością było dla niej przygotowanie do chrztu i komunii także mężczyzn.

Wydawało się, że Pan poprzez liczne przenosiny, które ona otrzymywała od sekretarza edukacji, chciał uczynić Noemi znaną większej liczbie osób. Podziwiano ją przede wszystkim za

⁵ Szkoła nosiła nazwę "Prefetto Chagas Aquiar". Wśród uczniów Noemi byli żołnierze z 27. Batalionu Łowców Amazonii.

gorliwość jako katechetkę i nauczycielkę. Ona pracowała między innymi w szkołach, do których została przydzielona: „Benjamin Constant” i „Saldanha Marinho” w Manaus.

BOLESNE DOŚWIADCZENIA W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Reperkusje okropieństw II wojny światowej, które nastąpiły po jej rozpoczęciu w 1939 r., były odczuwane przez mieszkańców Amazonii. Konflikt dotknął poszczególne rodziny, a zwłaszcza młodą Noemi Cinque. 28 stycznia 1942 r. zniszczenie brazylijskiego okrętu w pobliżu ujścia Amazonki doprowadziło do zerwania stosunków dyplomatycznych między Brazylią, Niemcami, Włochami i Japonią.

W stanach Parà i Amazonia obywatele Niemiec, Włoch i Japonii byli uważani za wrogich cudzoziemców i ich potomków, wielu stronili od nich.

Noemi jako córka Włochów bardzo cierpiała z powodu otwartej i często okrutnej wrogości, której doświadczała osobiście w tym trudnym okresie. Koleżanki ze szkoły zarzucały jej, że jest nazistką i faszystką oraz że naucza w sposób niewłaściwy. Zabroniono jej uczyć religii i trzymano pod stałym nadzorem.

Ze względów bezpieczeństwa Manaus było miastem ściśle strzeżonym. Cudzoziemcom zabroniono wjazdu do kraju; ich posiadłości zagrożono pożarem, narażając ludzi na poważne niebezpieczeństwo. W niektórych miastach Amazonii i Parà rzucano kamieniami w klasztory i szkoły prowadzone przez włoskich zakonników i zakonnice. 13-letniemu Silverio Sarubi i jego ojcu, mieszkającemu wówczas w Manaus, groziło odesłanie do pracy w charakterze rozładowywaczy drewna dla zagranicznych statków; w tym czasie były one zasilane węglem w biednym „porcie drzewnym”, w którym Manaus przekształciło się, aby przetrwać, po wielkim kryzysie kauczukowym⁶.

W tych niełatwych latach Noemi wykazała się wielkim hartem ducha, pomagając wszędzie, gdzie była potrzeba, zwłaszcza wspierała innych swoją modlitwą. Zachęcała rodziców i tych, z którymi pracowała, by z wiarą stawiali czoło wezwaniom płynącym z tego trudnego okresu.

Ogrom trudnych doświadczeń przyspieszył odejście z tego świata donny Sary, która była już i przed tym słabego zdrowia. Noemi tak wspomina to smutne wydarzenie: „W 1944 roku spędziłam razem z rodziną ostatnie święta Bożego Narodzenia – to był niezwykle smutny rok, ponieważ moja matka ciężko zachorowała; w noc Bożego Narodzenia ona zapadła w śpiączkę, a 11 stycznia 1945 roku zmarła”.

⁶ Czasami mieszkańcy Manaus są zapraszani do wspominania trudnych czasów, kiedy miasto było "Portem drewna", jak mówi się w dzisiejszej piosence amazońskiej zadedykowanej sprawom ekologii przez stałe zagrożenie dewastacji dżungli. W jednym z wersów czytamy: „ogród drewna, nigdy nie będziesz Liverpoolem”.

Mimo wielkiego cierpienia spowodowanego wojną i śmiercią matki, Noemi była bardzo aktywna w Kościele. W tym samym czasie wstąpiła do zorganizowanego w katedrze Pobożnego Stowarzyszenia Córek Maryi. Związała się także z Apostolstwem Modlitwy, stając się jedną z jego liderek, i z wielkim zapałem zaangażowała się w działalność Akcji Katolickiej⁷. Razem z innymi stowarzyszonymi odwiedzała także więźniów w dużym zakładzie karnym w Manaus i to nie patrząc na ograniczony czas, jakim dysponowała⁸.

Wydarzenia, które miały miejsce w archidiecezji Manaus w 1943 r, wywarły duży wpływ na życie trzydziestoletniej wówczas Noemi. W odpowiedzi na rosnącą potrzebę ewangelizacji w regionie Manaus, arcybiskup Dom Joao da Mata Andrade e Amoral zaprosił Ojców Redemptorystów z prowincji St. Louis (USA). Zostało im powierzone zadanie utworzenia nowej parafii pod wezwaniem „Nossa Senhora Aparecida”, która miałaby powstać jako część parafii S. Sebastiano.

Wiedząc o wielkiej ofiarności Noemi, arcybiskup poprosił ją o pomoc ojcom redemptorystom, udzielając im lekcji języka portugalskiego oraz zaprosił ją do zorganizowania, wraz z innymi wiernymi, nowej parafii. Ona przyjęła to zadanie z wielką radością, chociaż po śmierci matki jej czas był znacznie ograniczony ze względu na zadanie, jakie otrzymała od ojca, polegające na objęciu opieką młodszego rodzeństwa. Jako pionierce nowej parafii udało się jej zorganizować Pobożne Stowarzyszenie Córek Maryi i dzięki swemu entuzjazmowi, przyciągnęła wielu młodych ludzi.

Odwiedzając chorych i potrzebujących, jej serce przepełniała udręka, gdy widziała, że tak wielu z nich potrzebowało pilnej opieki, ale nie mogło jej otrzymać. Odpowiadając na tę potrzebę, Noemi zdecydowała się rozpocząć kurs pielęgniarstwa i otrzymała dyplom w izbie zdrowia Stanu Amazonki; z pewnością nie mogła sobie nawet wyobrazić, jak bardzo ta nowa umiejętność przyda się jej wiele lat później, gdy staną przed nią całkiem nowe wezwania.

Noemi poświęcała swój czas i talenty na organizowanie różnych świąt i kiermaszów na rzecz budowy nowego kościoła i domu parafialnego, angażując także innych do współpracy. Kontynuowała prowadzenie lekcji katechezy z prostotą i pokorą, jak również z wielką odwagą, gdyż nowa parafia znajdowała się w jednej z najbardziej niebezpiecznych dzielnic Manaus.

W międzyczasie dokładała wszelkich wysiłków, aby bracia i siostry poprzez naukę i pracę stawali się coraz bardziej świadomymi i odpowiedzialnymi obywatelami.

⁷ Na podstawie wywiadu przeprowadzonego z Siostrą Eveliną Trindade, ASC o Siostrę Serafinę, zawartego w napisanej przez nią monografii zatytułowanej "L'Angelo della Strada Transamazônica - Un'Apostola della Carità".

⁸ Wywiad nauczycielki Marii Ruth Menezes z jej siostrą, Siostrą Marilią Menezes w 1995 r. Maria Ruth była aktywnym członkiem Akcji Katolickiej w Manaus w latach 1943-44, kiedy towarzyszyła Noemi w odwiedzaniu więźniów.

Poświęcając się swoim zadaniom jako nauczycielka, pielęgniarka i nieustrudzona apostołka, Noemi nigdy nie zapomniała o swoim pragnieniu całkowitego oddania się Bogu jako siostra zakonna.

Redemptorystom, którzy stali się jej spowiednikami i przyjaciółmi, wyjawiała swoje głębokie dążenie. Oni dodawali jej odwagi aby nie przestawała modlić się, przypominając, że Bóg wyraźnie wskaże jej odpowiedni czas, kiedy będzie mogła odpowiedzieć na żarzące się w niej zaproszenie do życia zakonnego.

III ODPOWIEDŹ NA BOŻE POWOŁANIE

SPOTKANIE Z ADORATORKAMI KRWI CHRYSYTA Z WICHITA

Noemi nie zostałaaby S. Serfiną Cinque, gdyby jesienią 1946 r. nie nadarzyła się okazja poznać Siostry Adoratrix Krwi Chrystusa⁹.

A oto jak do tego doszło. Kiedy Ojcowie Redemptoryści rozwinęli swoją pracę misyjną w Manaus i kilku innych miejscowościach położonych wzdłuż rzeki Amazonki, zdali sobie sprawę z ogromu powierzonego im zadania. Dostrzegając wielką potrzebę pomocy w opiece nad chorymi i w katechezie, rozpoczęli poszukiwania wśród zgromadzeń żeńskich, które byłyby chętne do podjęcia współpracy. Ochotniczki gotowe odpowiedzieć na wezwanie znaleźli w Stanach Zjednoczonych, wśród Adoratrix Krwi Chrystusa w Wichita, Kansas.

To właśnie list od o. Johna McCormicka, przełożonego misji Redemptorystów, z dołączonym do niego listem od bpa Joao Maty, arcybiskupa Manaus, sprowadził Adoratrix z Wichita, spełnione gorliwością misjonarki, do amazońskiego regionu Brazylii.

Ów list był skierowany do Matki Aloysii Barthelme, przełożonej prowincjalnej Wichita. W 1938 r. uczestniczyła ona w kapitule generalnej Adoratrix w Rzymie i wiedziała, że papież Pius XI, podobnie jak i jego następca Pius XII, usilnie zachęcali do wysyłania siostr na misje zagraniczne. To sprawiło, że prośbę o współpracę na rozległym polu pracy misyjnej w Amazonii przyjęła z radością i żywym poczuciem opatrnościowej opieki Bożej.

Na podjęcie decyzji o podjęciu współpracy misyjnej w Brazylii miała wpływ jeszcze jedna prośba. Idzie o list przełożonej generalnej, Matki Almy Pia De Rossi, z prośbą o rozważenie możliwości podjęcia misji w północnej Brazylii, gdzie od 1936 r. przebywały Adoratrix z prowincji Schaan, Liechtenstein¹⁰.

W odpowiedzi na wspomniane prośby, w październiku 1946 r., Siostra Evelyn Gorges, członkini Rady Generalnej, oraz Siostra Julitta Elsen z Rady Prowincjalnej Wichita, udały się do Brazylii, aby zapoznać się z sytuacją. Najpierw zbadały potrzeby mieszkańców Manaus i regionu, a następnie odwiedziły dwie misje redemptorystów na dalekim zachodzie Amazonii, Manacapurù i Coarì.

Siostry udały się także do Altamira, miasta usytuowanego w głębi regionu wzdłuż rzeki Xingù, aby odwiedzić trzy niemieckojęzyczne Siostry Adoratrix, które nadal pracowały na tym obszarze. Pozostanie w Brazylii było dla nich bardzo trudne ze względu na brak nowych sił

⁹ W tym czasie tytuł brzmiał "Suore Adoratrici del Preziosissimo Sangue" (Ad.PP.S.). Podczas Kapituły Generalnej w 1968 roku został on zmieniony na "Adoratrici del Sangue di Cristo" (A.S.C.). W danej pozycji używany jest ten drugi tytuł.

¹⁰ Informacje o misji niemieckich Adoratrix z prowincji Schaan oraz o podróży siostry Julitty i siostry Evelyn Gorges, zob. Antonietta Maraone, *Le Adoratrici del Sangue di Cristo nella Chiesa e nel mondo*.

operacyjnych, trudny klimat, niedostatek środków finansowych oraz izolację od własnej prowincji, co było skutkiem II wojny światowej. Biskup prałatury Xingù i inni Misjonarze Przenajdroższej Krwi prosili również o siostry, które mogłyby pomóc w pracy misyjnej w Altamirze i okolicach¹¹.

Uważne zbadanie sytuacji w północnej Brazylii pozwoliło Siostrze Julicie i Siostrze Evelin odkryć wielkie zapotrzebowanie na obecność sióstr misjonarek, ale początkowo całe przedsięwzięcie wydawało się im zbyt ambitne. Jednocześnie wracając do Manaus, siostry spotkały się z misjonarzami redemptorystami z parafii Nossa Senhora Aparecida, o. Normannem Muchermanem i o. Bernardem Van Hoomissenem. To spotkanie pozwoliło dwóm wizytatorkom spostrzec możliwość dołączenia młodych Brazylijek do zgromadzenia Adoratorek, które mogłyby być bardzo pomocne w pracy misyjnej sióstr z Wichita. Ojcowie przedstawili przybyłym wizytatorkom Noemi i jej wielkie pragnienie zostania siostrą zakonną.

Wszystko wydawało się układać pomyślnie. S. Evelyn i S. Julitta zostały poinformowane o sprzeciwie ojca Noemi, jednak dostrzegły w niej „dotyk Boga”. W filigranowej posturze tej delikatnej młodej dziewczyny s. Julitta dostrzegła postawę ascetyczną i spojrzenie stanowcze i łagodne jednocześnie. Po bardziej szczegółowym rozeznaniu, siostry były przekonane o jej szczególnym powołaniu: Pan powołał ją, by stała się jednym z kamieni węgielnych przyszłej grupy brazylijskiej gałęzi Adoratorek i wraz z innymi siostrami pionierkami z Ameryki Północnej, miała dać początek Zgromadzeniu w Amazonii. Siostra Evelyn i Siostra Julitta zachęciły zatem młodą dziewczynę, aby pojechała razem z nimi do Wichita na formację początkową jako Adoratorka: była to bardzo ważna decyzja, do której Noemi została wezwana!

CZAS DECYZJI

Decydująca godzina Boga rzeczywiście nadeszła w życiu Noemi. Z gotowością i odwagą przyjęła ona zaproszenie Siostry Julitty i Siostry Evelyn, by natychmiast wyruszyć z nimi w długą podróż do Stanów Zjednoczonych. Siostry wytłumaczyły jej, że w domu prowincjalnym w Wichita może odbyć postulat, nowicjat i złożyć pierwsze śluby, a następnie może wrócić do Brazylii jako Adoratorka Krwi Chrystusa.

Noemi jednak wyznała siostronom, że nie ma jeszcze odwagi powiedzieć swojej rodzinie o podjętej decyzji. Wydaje się, że jej tata przebywał w tym czasie w Urucurituba, a podróż łodzią do tej miejscowości zajęłaby jej kilka dni.

Pozostali członkowie rodziny przebywali w Manaus i przyjmując decyzję Noemi okazywali swoją dezorientację i zakłopotanie. Myśleli, że postradała zmysły: podróż do obcego kraju, nie znając nawet języka, była dla niech wielką zagadką. Noemi zapewniała ich, że w

¹¹ Właściwie dopiero w 1953 roku trzy ostatnie niemieckie Adoratorki pozostałe w Altamirze były zastąpione przez Adoratorki z Brazylii i Ameryki Północnej. Zob. Maraone, *ibid*, s. 284.

Stanach Zjednoczonych będzie mogła podwyższać swoje kwalifikacje jako pielęgniarka i że wróci do Manaus.

Redemptoryści, zwłaszcza o. Normanno, poparli decyzję Noemi, chociaż zdawali sobie sprawę z tego, że będzie im brakować tej młodej kobiety, będącej prawą ręką księży na parafii. Grupie parafian o. Normanno wyjaśnił, że Noemi może wreszcie wypełnić długo dojrzewające w niej powołanie, które zanurzy ją w Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa¹².

POSTULAT W OBCYM KRAJU

Noemi miała 33 lata, gdy wreszcie otrzymała osobiste dokumenty i paszport, by w towarzystwie Siostry Julitty i Siostry Evelyn opuścić Brazylię. Długa podróż z Manaus do Belèm rozpoczęła się 7 listopada 1946 r. Tuż po przybyciu do Stanów Zjednoczonych, siostry na dłuższy czas zatrzymały się w St. Louis, Missouri, gdzie Noemi po raz pierwszy doświadczyła mroźnego zimowego dnia. W Wichita, na początku grudnia, trzy podróżniczki zostały ciepło przyjęte w domu prowincjalnym.

Prawie natychmiast Noemi otrzymała welon postulantki i dołączyła do grupy czternastu postulantek. Mimo różnicy kultur, narodowości, doświadczeń, wieku, a zwłaszcza języka, bardzo dobrze odnalazła się w grupie. Nigdy nie prosiła o wyjątki, ani nie izolowała się od swoich towarzyszek, z których większość była znacznie młodsza od niej.

Noemi była zawsze pogodna i nigdy nie okazywała frustracji, których bez wątpienia doświadczała, zwłaszcza, że zmagала się z nauką języka angielskiego. W ramach przygotowania do obłóczyn, uszyła ona długie białe suknie, które czternaście postulantek zakładało podczas uroczystości¹³.

W swoich zapiskach autobiograficznych Noemi napisała: „Wyjechałam z Siostrami do Stanów Zjednoczonych. Nie potrafię opisać radości, jaką czułam: to było jak marzenia, na które czekałam od ponad dwudziestu lat i które wreszcie zaczynało się spełniać. Nie myślałam ani o języku, którego nie znałam, ani o odległości, ani o klimacie; myślałam tylko o spełnieniu ideału, którego od dawna pragnęłam, czyli o całkowitym oddaniu się Bogu.

W Wichita moją pierwszą mistrzynią była S. Florence May, która była bardzo dobra i miłosierna wobec moich trudności ze zrozumieniem. Z powodu dużej różnicy językowej czułam, że nic nie rozumiem. Potem, gdy zaczęły się lekcje, już rozumiałam więcej, ale jakże to było trudne! Pan jednak w swojej dobroci zawsze zsyłał mi swoje pocieszenia”.

Noemi uważała siostry, które prowadziły ją w latach formacji, za prawdziwe narzędzia Boga w odniesieniu do niej samej. One chroniły ją od zniechęcenia, które z łatwością mogły

¹² Na podstawie informacji przekazanych w 1995 r. przez Paulo Feitosa, aktywnego członka parafii pw. Nostra Signora Aparecida od czasu przybycia Redemptorystów.

¹³ Wywiad z 1995 r. przeprowadzony w Wichita, Kansas, z Siostrą Florence May oraz Siostrami Elaine Lodes, Ritą Robl, Tarcisią Roths i Donną Ronck, towarzyszkami formacji Noemi.

nią zawładnąć; w ten sposób zapewniły jej wewnętrzną wolność, która była dla niej niezbędna, żeby móc podążać drogą życia zakonnego.

Fotografie, wykonane w latach jej formacji, pokazują radosną grupę piętnastu młodych dziewcząt. Przedstawiają radość i zadowolenie Noemi, jedynej Brazylijki wśród innych amerykańskich nowicjuszek i siostr z prowincji Wichita.

REAKCJA OJCA

Przed wstąpieniem do nowicjatu, Noemi z Wichita napisała do swego ojca, który przebywał w Manaus, aby poinformować go o swoim zdrowiu i życiu. W odpowiedzi on nadesłał jej list 3 lutego 1947 r., który był dla niej bardzo znaczący i stał się źródłem wielkiej radości.

„Manaus, 3 lutego 1947 r.

Moja droga Noemi,

otrzymałem wczoraj Twój list z 22 stycznia, jak również z 7 stycznia i odpowiadam na nie. Cieszę się na myśl, że przebywasz w dobrym zdrowiu i jesteś zadowolona i usatysfakcjonowana. Bóg da, że po powrocie będziesz w lepszym stanie, bo wcześniej byłeś tu wyczerpana. Najwyraźniej zmiana klimatu i nawyków wychodzi ci na dobre.

Przez około trzy miesiące nie byłem w najlepszej formie, ale teraz jest dużo lepiej. To nie była poważna choroba i nie przeszkadzała mi w wykonywaniu zwykłych obowiązków, więc nie musisz się o mnie martwić.

Wróćmy do Ciebie. Prosiłaś mnie o zgodę na podjęcie życia zakonnego w tym zgromadzeniu, abyś mogła spełnić swoje pragnienie. Nie zdziwiła mnie Twoja zmiana planów i zamiarów, która doprowadziła Cię do tego kroku, znam ludzkie serce, zwłaszcza kobiece, kiedy postanowi spełnić swoje pragnienia.

Jeśli takie jest Twoje niezłomne życzenie, nie sprzeciwiam się, bo jestem pewien, że w przeciwnym razie nie byłbym posłuszny i pozostałbym z wyrzutami sumienia, że przeszkodziłem Ci w wypełnieniu Twojej woli. A zatem, moja ukochana córko, postępuj zgodnie z tym, co radzi Ci twoje serce, bądź pewna, że Twoja radość będzie moją radością; proszę Boga, aby był z Tobą zawsze, w każdym wydarzeniu twego cennego życia.

Jako Twój ojciec pozostanę tutaj, czekając na Ciebie, mając nadzieję i prosząc Boga, aby obdarzył mnie życiem i pozwolił mi doczekać się Twego powrotu. Masz wystarczająco dużo lat, by jasno zrozumieć, jakie jest Twoje powołanie, więc udzielanie Ci rad uważam za niepotrzebne i zbędne.

Obecnie przebywam w „Graças” zupełnie sam. Umberto wyjechał, bo nie ma ochoty ciągle przebywać w domu; dlatego postanowiłem wynająć go Naito na pięć lat. Aby spełnić

Twoje i innych życzenie, przyjadę do Manaus 1 lipca tego roku; potem wrócę do „Graças”; Nair pojedzie ze mną i zostanie chwilę z dziećmi.

Jak zapewne wiesz, Twoje pozwolenie na nauczanie zostało zawieszone, ponieważ minął termin jego odnowienia. Być może później uda się je odnowić, ale wątpię w to.

Przyjmij pozdrowienia od Aury, Yolandy, Nair, Renato, Silvio i wnuków.

Twój ociec całuje Cię i błogosławi.

Vincente Cinque”¹⁴

NOWICJAT I PIERWSZE ŚLUBY PIERWSZEJ BRAZYLIAŃSKIEJ SIOSTRY ADORATORKI

Na początku nowicjatu, 1 lipca 1947 r., Noemi otrzymała imię zakonne Siostra Serafina. Można byłoby się zastanowić, dlaczego jej mistrzynie wybrali właśnie to imię dla brazylijskiej nowicjuszki. Być może z powodu jej kołyszącego się chodu lub dlatego, że próbowała naśladować aniołów w adoracyjnej modlitwie. Niezależnie od przyczyn wyboru, imię to okazało się bardzo odpowiednie dla Siostry Serafiny, ponieważ potrafiła w późniejszych latach łączyć kontemplację Pana z pełną miłości służbą bliźnim. Owo połączenie kontemplacji i aktywnej posługi stanowi o korzeniach zgromadzenia Adoratorek Krwi Chrystusa, do którego ona należała.

Jako nowicjuszka całym sercem uczyniła program nowicjatu swoim własnym, przyjmując wskazówki swoich mistrzyń i uczestnicząc w modlitwie, pracy i rekreacji razem ze swoimi towarzyszkami. W swoich zapiskach autobiograficznych w następujący sposób opisała ten okres:

„Rok nowicjatu minął mi znacznie lepiej, ponieważ nadążałam za innymi na lekcjach, poznając wcześniej wiele z tego, co było przedmiotem nauczania. Było mi przykro, gdy mistrzyni nowicjatu, Siostra Ventura, została wybrana przełożoną prowincjalną. Zastąpiła ją Siostra Aurelia, to była wspaniałomyślna i święta siostra, która z życzliwością i matczyną troską pomagała mi i dodawała otuchy”.

Podczas nowicjatu, jak również podczas całego jej pobytu w Stanach Zjednoczonych, Brazylii i dzieło, jakie Pan zarezerwował dla Adoratorek, były często przedmiotem rozważań i modlitw Siostry Serafiny.

23 listopada 1947 r. Siostra Serafina z entuzjazmem uczestniczyła w uroczystym pożegnaniu pierwszych czterech misjonarek Adoratorek udających się do Brazylii. Z rąk bpa Marka Carolla otrzymały krzyż misyjny Siostra Julitta Elsen (mianowana przełożoną nowej misji), Siostra Frances Baalman, Siostra Marciana Heimerman i Siostra Georgiana Heimerman.

¹⁴ Siostra Serafina przechowywała ten list do końca swego życia. Został on znaleziony wśród jej papierów po jej śmierci.

Z wielką radością Siostra Serafina przyjęła wiadomość, że pionierki po szczęśliwej podróży dotarły do Coari 25 grudnia 1947 r. i świętowały pełne wdzięczności „inne Boże Narodzenie na innej ziemi”. Rok wcześniej sama Siostra Serafina przeżywała jako postulanka swoje pierwsze Boże Narodzenie na innej dla niej ziemi!

Na początku 1949 r. Siostra Serafina ucieszyła się z wiadomości o pracy misyjnej prowadzonej w Coari, gdzie misjonarki założyły szkołę i przyjęły do domu kilka dziewcząt, głównie ze znajdujących się w lasach wiosek, które w tamtych czasach nie miały szkół, odpowiadające w pełni tej nazwie¹⁵. Z listów wysyłanych przez misjonarki, Siostra Noemi dowiedziała się, że otworzyły one również przychodnię i mały szpital. Nie można opisać radości, jaką przyniosła jej wiadomość o tym, że siostry zaczęły katechizować, prowadzą zajęcia z zycia i haftu, podczas gdy same usiłują nauczyć się języka portugalskiego. Począwszy od marca, pod kierunkiem Siostry Marciany, misjonarki otworzyły szkołę średnią pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, czyjej szczególnej opiece zawierzyły pomyślność misji w Amazonii.

Po roku nowicjatu, 1 lipca 1948 r., Siostra Serafina złożyła śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, stając się w ten sposób pierwszą brazylijską Adoratorką Krwi Chrystusa.

Wiadomość o tym, że 4 marca poprzedniego roku misjonarki w Coari otworzyły aspiranturę dla młodych dziewcząt pragnących wstąpić do zgromadzenia¹⁶, była dla Siostry Serafiny wielką uciechą. A może nawet czymś więcej: stała się niosącą błogosławieństwo obietnicą, że pozostanie jedyną brazylijską Adoratorką tylko przez krótki czas. Już wkrótce także inne dziewczyny miały pójść za nią!

Kilka lat później, podczas uroczystego składania ślubów przez szóstą grupę Brazylijek w Manaus, Siostra Serafina miała napisać hymn na zakończenie mszy św.:

Nadeszła godzina, by śpiewać z radością,
że Maria De Mattias ma teraz swoje miejsce w naszych sercach.
Matko Założycielko, Adoratorko, Twój charyzmat jest naszym ideałem.
Matko Założycielko od Krzyża, służebnico paschalnego misterium Jezusa
Alleluja! Jakże jesteśmy wdzięczne, że obdarowałaś nas tym Zgromadzeniem.
Jak róże szkarłatne na ołtarzu, tak nasze powołanie łączy nas z Panem.

POWRÓT DO OJCZYZNY

W listopadzie 1948 r., zaledwie kilka miesięcy po złożeniu pierwszej profesji, Siostra Serafina była bardziej niż gotowa do powrotu do Brazylii. Z sercem przepełnionym radosnym wzruszeniem i nadzieją, była zdecydowana świadczyć młodym Brazylijkcom, że życie ukazane

¹⁵ Opis miejscowości i ludności Coari oraz początków posługi Adoratek w tym miejscu zob. Loretta Gegen, Amazonia, s. 31-42.

¹⁶ Wśród nauczycieli pomagających w liceum była aspirantka Felismina Machado, która wstąpiła do Adoratek i dziś nosi imię Siostra Bernadeta Machado.

jej przez misjonarki z Ameryki Północnej jest piękne i możliwe do naśladowania. Zgodnie z charyzmatem zgromadzenia założonego przez Marię De Mattias, ów styl życia polegał na adoracji Krwi Chrystusa i miłosnej służbie „drogiemu bliźniemu”.

Towarzyszkami podróży Siostry Serafiny były dwie nowe misjonarki, Siostra Bernita Marie Leiker i Siostra Johanna Murguia oraz przełożona prowincjalna, Matka Ventura Schulte. Grupa dotarła do Belem na pokładzie samolotu Pan American Airlines. Dnia 18 listopada Siostra Serafina z sercem przepełnionym wdzięcznością do Boga, ponownie dotknęła ziemi ojczystej. Ojcowie Redemptoryści z Belem zaoferowali podróżniczkom serdeczną gościnność i towarzyszyli im w drugiej części podróży samolotem do Manaus, dokąd dotarli następnego dnia.

Misjonarki z Wichita w swoim biuletynie „Tropical Spice” relacjonowały wydarzenia podczas ich krótkiego pobytu w Manaus: "Przebywając w Manaus miały czas na zwiedzanie miasta, na buszowanie w małym ogrodzie Ojców, po ich niesamowicie „gładkich” ulicach... W niedzielę wieczorem Ojcowie i wielkoduszni parafianie z Aparecidy wydali przyjęcie na ich cześć. Była to przede wszystkim uroczystość na cześć przyjazdu Siostry Serafiny, która opuściła Manaus zaledwie dwa lata wcześniej, by zostać pierwszą brazylijską Adoratorką Krwi Chrystusa. Łatwo sobie wyobrazić uczucia, które przepełniały ją po powrocie do ojczyzny oraz tych wspaniałych ludzi, którym tak pięknie służyła przed wstąpieniem do zakonu, a którym teraz będzie służyć jeszcze lepiej. W rzeczywistości ludzie są z niej bardzo dumni i tak szczerze ją obejmowali, że zerwali jej zegarek”¹⁷.

Po kilku dniach Siostra Serafina wraz z grupą niedawno przybyłych Sióstr z USA, została serdecznie przywitana przez Redemptorystów w Coarì, gdzie z radością podziwiała dokonania Sióstr-misjonarek, poczynione w tak krótkim czasie.

¹⁷ Relacja z pierwszej ręki o początkach aspirantury w Coarì, zob. Helen Streck, ASC, West-Wind, Spirit-Wind (Wichita: Adoratrici del Sangue di Cristo, 1984), s. 11.

NOWY NOWICJAT W MANAUS

Już w czasie nowicjatu Siostry Serafiny w Wichita, Adoratorki misjonarki w Coarì uświadomiły sobie potrzebę posiadania większego domu i nowicjatu w Manaus. Budowa tego budynku stała się możliwa, gdy samorząd zgodził się przekazać na ten cel dużą działkę. Radosna wiadomość została przekazana Matce Julitcie i Adoratorce w odległym Coarì listem od o. Johna McCormika.

O. Bernardo i o. Gabriele przejęli obowiązek nadzorowania prac budowlanych. S. Julitta i S. Gieorgiana udały się do Manaus, aby przestudiować plany budynku nowicjatu, który spodziewały się ukończyć jako pierwszy. 7 listopada 1948 r. nowy arcybiskup Manaus pobłogosławił miejsce pod budowę obu budynków.

Realizacja projektu odbywała się w szybkim tempie. 29 grudnia 1948 r., kiedy przełożona prowincjalna z Wichita, Matka Ventura Schulte, przebywała jeszcze w Brazylii, odbyła się uroczysta ceremonia wmurowania kamienia węgielnego pod nowy budynek. S. Julitta i S. Serafina pozostały w Manaus, aby nadzorować prace budowlane, goszcząc przez kilka tygodni u Sióstr Salezjanek.

Jedną z bezpośrednich trosk S. Serafiny było zebranie funduszy na pomoc w opłaceniu budowy nowych budynków w Manaus. Wiedziała, że studenci i przyjaciele z Wichita pomagają finansowo w tym dziele, ale zdawała sobie też sprawę z tego, że także jej rodacy chętnie dołożą swoją cegiełkę. Dzięki swoim umiejętnościom perswazyjnym i komunikacyjnym udało się jej wiele zrobić dla budowy. Odwiedzała urzędników państwowych i biznesmenów, którzy zjednani jej pokorą i duchem poświęcenia, składali hojne datki.

Pod koniec lutego prace były już dość zaawansowane, więc z Coarì Siostra Marciana i kandydatki przygotowały się do przeniesienia do nowicjatu w Manaus. Rankiem 21 lutego 1949 r., po celebracji eucharystii i otrzymaniu specjalnego błogosławieństwa, w środku burzy wsiadły na dwie przeładowane łodzi. Z przystankami w Codajaz i Manacapurù, podróż trwała tylko dwa i pół dnia. S. Serafina i S. Julitta czekały na nie, by z otwartymi ramionami powitać nowo przybyłe siostry w jeszcze niewykończonym domu.

Po szybkim obejrzeniu wszystkich kątów budynku, który wciąż jeszcze nie miał okien ani drzwi, S. Marciana otworzyła małe przenośne organy i wszystkie zaśpiewały uroczyste „Chwalimy Cię, o Pani!” w języku portugalskim¹⁸. Niewypowiedziana była radość S. Serafiny!

Chociaż sama była neoprofeską, S. Serafina szybko odnalazła się w roli starszej siostry wśród młodych brazylijskich kandydatek. Dobrze rozumiała rolę solidnej formacji i bardzo doceniała poświęcenie i miłość Siostry Marciany w jej delikatnym zadaniu i miała pełne

¹⁸ Brazilian News Notes, list nr 8, Tropical Spice, 11 grudnia 1948 r.

zaufanie do wskazówek, jakie te młode dziewczyny otrzymywały w ciągu całego roku nowicjatu, przygotowując się do złożenia pierwszej profesji.

Wielka była jej radość i duma, gdy pierwsza grupa brazylijskich kandydatek otrzymała habit zakonny i rozpoczęła nowicjat. Data obłóczyn została wyznaczona na 4 marca, rocznicę założenia Adoratorek.

Uroczystość miała miejsce w niedokończonym jeszcze kościele pw. Św. Gerarda, znajdującym się po drugiej stronie ulicy od nowicjatu, gdzie zebrał się ogromny tłum parafian. S. Serafina spędziła większość poprzedniej nocy pomagając Siostrze Marcianie przygotowywać bukiety czerwonych i białych róż w pożyczonych wazonach, podczas gdy robotnicy po drugiej stronie ulicy przygotowywali kościół. 4 marca, po śniadaniu, S. Serafina pomagała kandydatkom założyć uszyte przez siebie białe suknie ślubne i razem z nimi przeszła odcinek drogi, która oddzielała nowicjat od kościoła.

Po błogosławieństwie habitów przez biskupa, S. Serafina, z dumą i miłością prawdziwej siostry, pomogła młodym dziewczynom wejść do małego domku przylegającego do kościoła, aby zmienić suknie ślubne na nowe habity zakonne. Razem z tłumem patrzyła uśmiechnięta i szczęśliwa, jak nowicjuszek procesyjnie wchodziły do kościoła w białych habitach, welonach i koronach, podczas gdy chór śpiewał tradycyjne „Veni, sponsa Christo” („Przyjdź, oblubienico Chrystusa”). Piękno uroczystości wzruszyło do łez wielu obecnych¹⁹.

PIERWSZY DEKRET POSŁUSZEŃSTWA

Siostry, które były z S. Serafiną 4 marca, nie zdawały sobie sprawy, że tego samego dnia rano otrzymała ona od S. Julitty małą karteczkę, na której było napisane miejsce i posługa, jaką miała pełnić w tym roku. Zawierała ona jedynie pięć słów: „Coarì, dyrektorka high school”. Było to jej pierwsze „posłuszeństwo” jako siostry profeski.

Te „posłuszeństwa” były zwykłymi kawałeczkami papieru, jednak w rzeczywistości stanowiły kawałki historii, kawałki życia Adoratorek. Były to dekrety spisane na fragmentach kartki, które przełożona fundacji dawała od 1949 r. każdej siostrze, posyłając ją do przydzielonej jej wspólnoty i posługi.

Kronika domu podaje, że S. Serafina wyjechała do Coarì 5 marca, dokładnie dzień po obłóczynach pierwszej grupy brazylijskich nowicjusek.

W tym miejscu Siostra otworzyła swoje serce przed mieszkańcami małego ośrodka, kolebki posługi Adoratorek z Wichita. Było to miejsce szczególne, pełne wyzwań, gdyż powierzona jej high school była jedynym liceum mieszanym w całym stanie Amazonia.

Coarì było szczególnym miejscem także dla S. Serafiny, gdyż stanowiło pierwsze miejsce przeznaczenia wielu dekretów, małych fragmentów papieru, które otrzymywała

¹⁹ Ta opowieść oraz opis obłóczyn są oparte na wywiadzie z Siostrą Marcianą Heimerman, Wichita, 1999.

wciągu życia i zazdrośnie przechowywała, a które po jej śmierci zostały znalezione wśród jej nielicznego dobytku. Był to zbiór głęboko symboliczny, świadczący o duchu posłuszeństwa S. Serafiny, z jakim ona wykonywała posługi, będące dla niej wyrazem woli Bożej. Owe karteczki kreślą mapę jej ziemskiej wędrówki, wskazując miejsca misji, gdzie wykonywała powierzone jej zadania i żyła posłuszeństwem, które z takim zapalem ślubowała w Wichita niecałe rok wcześniej, 1 lipca 1948 r.

PROFESJA WIECZYSTA

Dla S. Serafiny dzień 1 lipca 1953 r., święto Przenajdroższej Krwi, był bardzo szczególnym dniem. Celebrowany jako święto tytularne zgromadzenia, był dla niej powodem szczególnej radości i wdzięczności, gdyż złożyła profesję wieczystą, będącą pieczęcią jej miłości do Jezusa. Młodzieńcza miłość, dojrzała, otwarta i gotowa pójść za Panem wszędzie tam, gdzie On chciał ją prowadzić przez wszelkie trudności, z jakimi musiała się zmierzyć.

W wielu częściach zgromadzenia uroczystość Najdroższej Krwi jest wyznaczana jako dzień obłóczyn i profesji zakonnej. W Manaus to szczególne pierwsze lipca obfitowało w wiele wydarzeń: obchodzono srebrny jubileusz ślubów S. Marciany, obłóczyny czternastu postulantek. S. Serafina z ogromną radością uczestniczyła w tym pamiętnym dniu wspólnoty.

Ona, która teraz nosiła złote serduszko Adoratorek o ślubach wieczystych, była zdecydowaną kobietą czynu, a nie pisarką, skrzętnie notującą swoje odczucia na temat ważnych wydarzeń. Jednocześnie po jej śmierci wśród jej rzeczy znaleziono mały notes i kilka kartek, które do dzisiaj znajdują się w archiwum prowincji w Manaus. Wśród papierów była kartka maszynopisu, zawierająca następujące myśli, które S. Serafina zanotowała podczas kursu duchowości:

„Prośba o pełnienie woli Bożej: Udziel mi, najdroższy Jezu, swojej łaski, niech zostanie we mnie do końca. Pomóż mi zawsze pragnąć tego, co według Ciebie jest najlepsze. Niech się stanie wola Twoja. Przy Tobie mam tylko jedno pragnienie: abym nie pragnęła niczego poza tym, czego Ty pragniesz lub nie pragniesz”.

Z myśli wyrażonych w tych zapiskach, a także ze świadectwa jej życia, potwierdzonego zwłaszcza przez tych, którzy ją znali, wynika, że największym pragnieniem S. Serafiny było wypełnienie woli Bożej. Przejawiało się to zwłaszcza w wielkim duchu uległości, z jakim przejmowała i przeżywała różne „posłuszeństwa”, jakich z roku na rok wymagały od niej przełożone.

Rok po złożeniu profesji wieczystej, 1954 r., S. Serafina została przeznaczona do Codajaz, gdzie przez trzy lata służyła jako przełożona lokalna i dyrektorka szkoły Matki Bożej Łaskawej, która została otwarta w 1951 r.

Trzy lata później została ponownie przeniesiona, tym razem do Altamiry jako przełożona tej wspólnoty i dyrektorka Instytutu Marii De Mattias, otwartego w 1953 r. Z wielkim zaangażowaniem i zwykłym dla siebie entuzjazmem na rzecz edukacji,

przygotowywała niezbędną dokumentację i po wielu modlitwach, w 1958 r. otrzymała zgodę od władz Belem na założenie Instytutu Pedagogicznego w Altamirze, zaspokajając w ten sposób wielką potrzebę przygotowania dobrze wykształconych nauczycieli. S. Serafina była przekonana, że gdziekolwiek zostanie wysłana, spełni to, czego pragnie od niej Pan.

Rok 1954 był szczególnie pamiętny dla niej i dla wszystkich Adoraterek w Brazylii: 13 czerwca tego roku wspólnoty zostały oficjalnie uznane za wiceprowincję zgromadzenia ze względu na dużą liczbę ich członkiń.

Wprowadzenie w życie tej decyzji, podjętej rok wcześniej w Rzymie podczas kapituły generalnej, zostało przesunięte na tę datę, aby zbiegło się z kanonizacją Kaspra del Bufalo, założyciela zgromadzenia Misjonarzy Przenajdroższej Krwi i inspiratora dzieła Marii De Mattias. Siostra Julitta Elsen została mianowana na przełożoną wiceprowincjalną i od tej pory była oficjalnie nazywana „Matka Julitta”.

Inne wydarzenie, niestety naznaczone wielkim smutkiem, głęboko dotknęło S. Serafinę: pod koniec czerwca 1955 r. została ona wezwana do Manaus, aby być przy ojcu podczas jego bardzo ciężkiej choroby. Pozostała przy nim, czule się nim opiekując. Była przy nim także w ostatnich chwilach jego życia, powierzając go miłosierdziu Krwi Chrystusa, kiedy odszedł do Pana 2 lipca 1955 r.

PAMIĘTNA WIZYTA W VALLECORSA I MIEJSCACH ZWIĄZANYCH Z POCZĄTKAMI ZGROMADZENIA

Rok 1959 był dla S. Serafiny rokiem szczególnym. Została skierowana do Santarem, w stanie Parà, jako asystentka tamtejszej wspólnoty i dyrektorką nowego liceum im. Św. Rajmunda Nonato. Z entuzjazmem i energią poświęciła się rozwojowi parafialnej szkoły podstawowej, otwartej w mieście dwa lata wcześniej.

Kolejnym wydarzeniem, które sprawiło, że ten rok zapadł głęboko w pamięci Siostry Serafiny, był jej wybór na delegatkę na kapitułę generalną Zgromadzenia. Z tego powodu w lipcu wraz z Matką Julittą udała się do Włoch. Ogromną radość sprawiło jej zwiedzanie okazałych bazylik i kościołów Rzymu oraz możliwość spotkania się z innymi członkiniami międzynarodowego zgromadzenia Adoraterek Krwi Chrystusa.

Spacerowanie kamiennymi uliczkami Vallecorsa i Acuto, miasteczek ukrywających w swoich zaułkach tyle śladów życia Założycielki, było źródłem głębokich wzruszeń S. Serafiny. Wizyty w tych miejscach oraz w Rzymie bardzo wzmocniły jej nabożeństwo do Założycielki i przywiązanie do zgromadzenia.

Będąc we Włoszech, nie mogła nie wspomnieć o swoich korzeniach rodowych oraz o emigracji swoich rodziców z Włoch do Brazylii wiele lat wcześniej.

Po powrocie z Rzymu S. Serafina objęła ponownie urząd dyrektorki high school im. Św. Rajmunda w Santarem. Dwa lata później została skierowana do odległego Coarì jako

nauczycielka kursu pedagogicznego rozpoczętego sześć lat wcześniej. Z całym zaangażowaniem oddała się integralnej formacji miejscowych nauczycieli. W Coarì pełniła także posługę pierwszej asystentki dużej wspólnoty, która składała się głównie z siostr neoprofesek. Jej posługa trwała do końca 1962 r.

Silny wpływ podróży do Włoch pozostawił niezatarty ślad w pamięci S. Serafiny. Często o tym mówiła, a z powodu chęci głębszego zjednoczenia z centrum Kościoła, wyrobiła w sobie nawyk słuchania Radia Watykańskiego, kiedy tylko miała na to czas. Zachęcała także inne siostry do tego, by umacniały swoją więź z Kościołem powszechnym.

OKRES POSOBOROWY: CZAS SMUTKU W ŻYCIU SIOSTRY SERAFINY

Drugi okres posługi Siostry Serafiny w Coarì trwał tylko przez dwa lata. W 1963 r. przełożone powierzyły jej posługę nauczycielki i sekretarki w kolegium nauczycielskim założonym przez Adoratorki w Manacapurù, miejscowości położonej na brzegach majestatycznej Amazonki. Tam ona mogła kontynuować posługę duszpasterską, podobnie jak czyniła to w innych miejscach. Kochała swoich uczniów i miała do nich wielką cierpliwość, a także namawiała młode profeski Adoratorki, które również nauczały w Manacapurù, aby nie były zbyt surowe dla swoich uczniów²⁰.

Od czasu swego powrotu ze Stanów Zjednoczonych S. Serafina była zachwycona rosnącą liczbą młodych Brazylianek wstępujących do Zgromadzenia. W 1965 r. wiceprowincja liczyła 135 Adoratek profesek, które pracowały w 20 wspólnotach rozrzuconych wzdłuż Amazonki i jej dopływów. Matka Julitta często powtarzała: „Błogosławieństwa Boże w tej misji są tak liczne, że nie sposób ich policzyć”.

Wiceprowincja Manaus szybko się rozrastała, co pozwoliło Kapitułce Generalnej w 1965 r. przyjąć decyzję o utworzeniu prowincji Manaus. Wprowadzenie tej bardzo znaczącej zmiany 25 października 1965 r. było wielką radością dla S. Serafiny i innych sióstr²¹.

Niestety, po chwili euforii wkrótce miał nastąpić czas wielkiego smutku, a wiadomość o wielkich osiągnięciach Vaticanum II zakończonych w Rzymie końcem 1965 r. zmieniła falą nieporozumień dotyczących rzeczywistego znaczenia niektórych decyzji soborowych. Dla wielu sióstr w Brazylii jak i innych krajach, niewłaściwa interpretacja zmian wymaganych przez Sobór, wzbudziła wątpliwości co do wartości powołania zakonnego. W konsekwencji wiele młodych brazylijskich Adoratek wybrało inną formę życia i opuściły zgromadzenie. S. Serafina była głęboko wstrząśnięta tym exodusem. Sama również była niemało zakłopotana niektórymi zmianami wprowadzonymi w prowincji Manaus.

18 marca 1971 r. S. Serafina napisała list do członkiń kapituły generalnej, która miała się odbyć w tym samym roku w Rzymie. Wyraziła w nim swoje silne przywiązanie do prowincji

²⁰ Na podstawie wywiadu z Siostrą Heleną Augustą Walcott, w Altamirze, listopad 1995 r.

²¹ Podczas owej kapituły generalnej Siostra Marciana Heimerman, pionierka misji w Brazylii i pierwsza mistrzyni brazylijskich nowicjuszek, została wybrana przełożoną generalną zgromadzenia.

Manaus i zaniepokojenie pewnymi zmianami, które w tej części zgromadzenia zachodziły. Pytała się również, co może zrobić, aby zaradzić tej sytuacji.

Niezależnie od tego, czy ten list został wysłany do przełożonej generalnej czy nie, z pewnością wskazuje na udrękę, którą cierpiała S. Serafina w tym czasie²². Kobieta głębokiej wiary, musiała uczynić swoje cierpienie częścią kielicha, który codziennie ofiarowała w Eucharystii.

²² Ten list, bez podpisu, został znaleziony wśród osobistych papierów siostry Serafiny. Zaczynał się on: "Jako pierwsza członkini prowincji Brazylia...".

V. ZMIANA POSŁUGI W CZASIE PRZEOBRAŻEŃ

Z SERCEM PODZIELONYM MIĘDZY NAUCZANIEM A OPIEKĄ NAD CHORYMI

W 1966 r. S. Serafina została wysłana do wspólnoty Nova Olinda do Norte, znajdującej się w parafii Borba w Amazonii. Mieszkańcy tego małego miasteczka położonego wzdłuż rzeki Madeira byli podekscytowani wiadomością, że w okolicy odkryto pod ziemią ropę naftową. To odkrycie doprowadziło do wzrostu liczby ludności.

Amerykańscy franciszkanie z Trzeciego Zakonu zaprosili Adorantki na to nowe pole posługi. Już w 1965 r. Siostry otworzyły tam szkołę parafialną i przychodnię, z radością odpowiadając w ten sposób na zaproszenie do współpracy. Pomyślny rozwój projektów sprawił, że już w 1968 r. szkoła parafialna została przekształcona w Nazareth High School. S. Serafina uczyła w szkole, a także pracowała w przychodni.

Z powodu braku lekarzy umierało wielu chorych, co było dla S. Serafiny wielkim bólem i udręką. Dokładała ona wszelkich starań, by osoby wymagające pilnej opieki medycznej, której nie mogły otrzymać w przychodni, zostały przeniesione do Manaus. Po wyczerpujących rejsach łodzią, najciężej chorzy pacjenci trafiali zatem do Manaus.

Pewna była Adorantka, która pracowała w jednym ze szpitali, wypowiedziała się o posłudze S. Serafiny w następujący sposób:

„Jako neoprofeska zostałam skierowana do Nova Olinda, gdzie byłam świadkiem miłości i poświęcenia S. Serafiny w pracy z ubogimi i chorymi. Ona dawała świadectwo prawdziwej świętości, ponieważ przyjmowała porody na oddziale położniczym i świadczyła różne posługi w przychodni. Osoby znające trudną sytuację w głębi Amazonii, mogą zrozumieć poważne problemy zdrowotne i niebezpieczeństwa, które ciążyły nad tym regionem.

Niestrudzona gorliwość i oddana służba S. Serafiny w opiece nad chorymi o każdej porze dnia, zwłaszcza tymi, którzy przybywali z odległych wiosek, nie zawsze była rozumiana przez niektóre Siostry. Martwiły się o jej zdrowie fizyczne; niektóre uważały, że najważniejsze jest regularne przestrzeganie planu dnia we wspólnocie, podczas gdy S. Serafina dawała pierwszeństwo opiece nad potrzebującymi, bez względu na porę, w jakiej się pojawiali. Ale były też takie, które podziwiała jej pokorę, z jaką ona przyjmowała krytykę, a nawet obelgi, które czasem otrzymywała od niektórych Sióstr. Zawsze broniła chorych i biednych. Każdą Siostrę i każdego człowieka traktowała z uprzejmością i życzliwością.

Dla niektórych Sióstr S. Serafina w tym szczególnym okresie odnowy Kościoła, była przykładem nowego stylu zaangażowania we wspólnotę i posługę. Wśród wszystkich swoich obowiązków wobec potrzebującego ludu Bożego nie zapominała ani nie zaniedbywała prymatu modlitwy. Wielokrotnie widziano ją w kaplicy. W trudnym okresie posoborowym

widoczna była także jej troska o kapłanów. Radziła młodym Siostrze z wspólnoty, aby ich słuchały i dużo się za nich modliły”²³.

Przykładem troskliwej opieki S. Serafiny nad chorymi może służyć sytuacja, kiedy S. Genoveva ciężko zachorowała na tyfus. Dzięki intuicji i doświadczeniu, S. Serafina jako doskonała pielęgniarka zorientowała się, że chora jest w krytycznym stanie i dopilnowała, aby ona została przyjęta do szpitala w Manaus i otrzymała niezbędną opiekę.

S. Serafinę cechował prawdziwy talent pielęgniarski, dzięki czemu z wielką miłością obejmowała troską najbiedniejszych z biednych, to był dar, który rozwijała i który w całej okazałości miał ukazać się w przyszłości. Po latach spędzonych w zgromadzeniu, poproszono każdą siostrę o wskazanie preferowanej dziedziny posługi: nauczanie, opieka nad chorymi, praca społeczna, praca w domu, praca w duszpasterstwie powołaniowym. S. Serafina podkreśliła „opiekę nad chorymi” i dodała: „W tej pracy czuję się zrealizowana i bardzo szczęśliwa”.

POWAŻNA CHOROBA

Przez 20 lat S. Serafina oddawała wszystkie swoje siły w służbie innym, nie oszczędzała się w swojej posłudze i nie znajdowała czasu na prawdziwe przedłużone wakacje, których jej wyczerpane ciało tak bardzo potrzebowało. W efekcie w 1969 r. zachorowała na gruźlicę.

Jej kondycja fizyczna, nigdy nie wyróżniająca się szczególną krzepą, pogarszała się z dnia na dzień. Przełożone wezwały ją do Manaus, gdzie stworzono jej warunki by mogła odpocząć i nabrać sił. W domu prowincjalnym pozostała ona przez rok. Długie miesiące bezczynności były dla niej bardzo trudne, gdyż przez ponad dwadzieścia lat była ona aktywnie zaangażowana w służbę innym.

Do ciężaru krzyża związanego ze złym stanem zdrowia S. Serafiny dołączyło się wielkie cierpienie związane z zapaścią przemysłu naftowego w Amazonii. Wydobycie ropy przynajmniej w niewielkim stopniu ulżyło nędzy i cierpieniu biedaków. Teraz robotnicy opuszczali te tereny powtarzając smutny exodus pracowników przemysłu gumowego sprzed kilkudziesięciu lat. S. Serafina próbowała interweniować u władz, ale w odpowiedzi usłyszała: „Ropa w tym biednym regionie nie ma wartości handlowej... nie przynosi zysków!”. Natychmiast budynki używane przez robotników zostały porzucone w dżungli. Niektóre z nich były przekształcone w szkoły dla miejscowych dzieci, inne pozostawione niezamieszkałe, jako smutną pamiątkę tego, czym mogłyby być.

S. Serafinę zniechęciło znikome zainteresowanie gubernatora Amazonii pomocą bliskim jej sercu biednym, którzy tak bardzo cierpieli z powodu ubóstwa i chorób związanych z brakiem podstawowych środków humanitarnych.

²³ Wywiad z siostrą Zeneidą Abreu, sierpień 1995, Manaus. Upodobanie siostry Serafiny do pielęgniarstwa jako pewnego środka umożliwiającego opiekę nad najuboższymi z czasem zostanie szczególnie widoczne w jej posłudze. Ogólna panorama problemów zdrowotnych w Amazonii zob. Loretta Gegen, Amazonia, s. 83-99.

Pomimo głębokiego bólu, widząc nieskuteczność swoich wysiłków w celu ulżenia cierpieniom ubogich, dawała świadectwo wielkiej odwagi Siostrze, które ją odwiedzały. Często powtarzała: „Siostry, ofiarujmy wszystko dla prowincji i Kościoła”.

Ponieważ stan jej zdrowia nie poprawiał się w ciągu roku spędzonego w Manaus, w 1970 r. skierowano ją do Marituba, gdzie Adoratorki współpracowały z Redemptorystami w prowadzonym przez nich niższym seminarium. W przeszłości pracowała w tym seminarium jako sekretarka, a zatem chętnie zamieszkała razem z Siostrami.

Powietrze i odpowiednie warunki klimatyczne sprzyjały poprawie zdrowia S. Serafiny. Miejscowość znajdowała się nieopodal Beloni i przylegała do nowo wybudowanej drogi, łączącej to miasto ze stolicą Brazylii. W krótkim czasie S. Serafina odzyskała wystarczająco sił i wróciła do Altamiry. Z radością wznowiła pracę wśród czule kochanych ubogich, zamieszkujących region rzeki Xingù.

VI. „ANIOŁ XINGÙ”

POWRÓT DO ALTAMIRY I PRAŁATURY XINGÙ

Sobór Watykański II w Kościele Ameryki Łacińskiej, podobnie jak w Kościele powszechnym, wprowadził wiele zmian. Biskupi odważnie stawiali czoła wyzwaniom w kwestii niesprawiedliwości społecznej i ubogich mieszkańców ich diecezji.

Zmiany dotyczące przyszłości zostały zarysowane na konferencjach przywódców kościelnych, które odbyły się w Medellin, Columbia w 1968 r. i w Puebla, Meksyko w 1979 r. Kapłani, osoby konsekrowane i świeccy zostali zachęcani do podjęcia dyskusji na temat opcji preferencyjnej na rzecz najuboższych, do aktywnego zaangażowania się na polu sprawiedliwości oraz do poprawy warunków społecznych w Ameryce Łacińskiej.

Adoratorki Krwi Chrystusa w prowincji Manaus całym sercem odpowiadały na zaproszenie biskupów i stały się liderem w walce o poprawę warunków życia ubogich. Dobrze przygotowane w dziedzinie nauczania społecznego Kościoła, w odpowiedzi na wezwania miejscowych biskupów, Siostry w szybkim tempie podjęły odpowiednie kroki na rzecz sprawiedliwości społecznej i opieki nad osobami doświadczającymi głębokiego ubóstwa, gdziekolwiek miałyby zaprowadzić ich posługę w regionie Amazonki.

W 1934 r. Pius XI, poważnie zaniepokojony sytuacją Ameryki Łacińskiej, ustanowił na bezkresnym obszarze Verde Foresta, prałaturę Xingù. Obszar 332 542 km kw. czynił z niej największą pod względem geograficznym diecezję w Brazylii i na świecie. Słabo zaludniona, składała się z terytoriów zabranych z archidiecezji Belém w stanie Parà oraz diecezji Santarem i Araguaia. Siedzibą nowej diecezji zostało miasto Altamira nad rzeką Xingù, wielkiego dopływu Amazonki w głębi lasów amazońskich. Dekret papieski uznawał odrębność prałatury i podkreślał, iż jej ustanowienie stanowi odpowiedź na potrzeby tego regionu i służy dobru dusz²⁴.

Siostra Serafina została skierowana do Altamiry w 1972 r. do wypełniania podwójnej posługi: do pracy w parafialnym ośrodku zdrowia dla chorych i ubogich oraz do pomocy w kształceniu nauczycieli wraz z innymi Adoratorkami w prowadzonym przez nich Instytucie Pedagogicznym. To podwójne okazywanie troski o mieszkańców otworzyło przed nią wiele okazji do usłyszenia ich potrzeb i krzyku ubogich, wydobywającego z nędznych i degradujących ich godność warunków życia. Ludzie przychodzili do niej nie tylko z Altamiry, ale także z wielu innych odległych miejscowości położonych wzdłuż brzegów rzeki Xingù, która łączyła diecezję.

Dzień po dniu, miesiąc po miesiącu wzbierało w sercu S. Serafiny współczucie i poświęcenie się ludziom, którym służyła. Jej odpowiedź, powtarzająca w swej istocie odpowiedź Jezusa, na ich ciągłe potrzeby wzmagала w niej pragnienie, by z coraz większą

²⁴ Prałatura jest odpowiednikiem diecezji na rozległym terytorium misyjnym. Zob. Kodeks Prawa Kanonicznego, kanony 369 i 371. Więcej informacji na temat prałatury i pracy niemieckich Misjonarzy Przenajdroższej Krwi, zob. Erwin Krautler, *My life is like the Amazon*, C.P.P.S., Resources, N.17 (The Messenger Press, 1994), s.1-4.

gorliwością pracować nad poprawą warunków społecznych, które przysparzały tyle cierpienia ludziom pozbawionym podstawowych środków do życia.

W miarę upływu czasu, S. Serafina lepiej rozumiała i mogła docenić heroizm pierwszych Misjonarzy Przenajdroższej Krwi, którzy po przybyciu z Niemiec w 1930 r. pracowali w odległych i odizolowanych wioskach w głębi kraju i wzdłuż brzegów dopływów Xingù²⁵.

Darzyła szczególną atencją bpa Clemente Geigera, administratora prałatury od 1935 r., a następnie pierwszego bpa w latach 1948-1971. Z dużym respektem traktowała liczne osiągnięcia bpa Ericha Krautlera, członka pierwszej grupy Misjonarzy i bpa w latach 1971-1978, kiedy to z powodów zdrowotnych był zmuszony zdymisjonować²⁶.

Jan Paweł II wybrał na następcę bpa Ericha Krautlera jego krewnego bpa Erwina Krautlera, który jako misjonarz 15 lat wcześniej opuścił Austrię²⁷.

Opiekując się chorymi i służąc ubogim, Siostra Serafina nie mogła nie podziwiać wielkiego poświęcenia pierwszych Adoratorek z prowincji Schaan, które pracowały w Altamira w latach 1936-1953.

Niezliczone cierpienia, które miały miejsce w przeszłości, miały jednak zostać wkrótce przyćmione przez jeszcze większe i bardziej głębokie doświadczenia! Cała diecezja została gwałtownie wstrząśnięta napływem ludzi przeznaczonych, niestety, do znoszenia w biskiej przyszłości niewyobrażalnych trudów z powodu rozpoczętej w 1972 r. budowy Drogi Transamazońskiej.

Prezydent Medici oświadczył, że jego zamiarem jest wybudowanie 3170-milowej drogi, która połączy lądem ocean Atlantycki i Spokojny. Miała ona rozciągać się od wschodnich granic Brazylii do zachodniego Peru. Realizacja projektu, według jego zamierzeń, spowodowałaby przemieszczenie ludności z bardzo jałowego północno-wschodniego obszaru Brazylii na deszczowe tereny śródlądowe, które były bardzo słabo zaludnione. Władze, stojące na czele brazylijskiego reżimu dyktatorskiego w okresie 1964-1984, nie słuchały wielu brazylijskich naukowców i socjologów, ani zagranicznych ekologów, którzy przewidywali smutne konsekwencje, jakie ta droga może wyrządzić ludności i ekosystemowi światowemu²⁸.

W 1972 r. Siostra Serafina wraz z innymi mieszkańcami regionu jeszcze nie zdawała sobie sprawy z negatywnego wpływu, jaki budowa nowej drogi będzie miała na ich pracę.

²⁵ Aby lepiej zrozumieć życie biskupa Ericha Krautlera i początki jego pracy misyjnej w Xingù, zob.: Erich Krautler, *Sangue na Pedras* (The Messenger Press, 1972).

²⁶ Erwin Krautler, krewny Ericha Krautlera, pracował w regionie Xingù od 1965 roku, a od 1981 roku już jako biskup diecezji Xingù. W ramach Konferencji Episkopatu Brazylii przez osiem lat był przewodniczącym Krajowej Rady Misji Zagranicznych, pełnił też ważne funkcje mające na celu dobro rdzennej ludności Brazylii.

²⁷ Droga Transamazońska (zwana niekiedy autostradą) nie jest, jak się uważa, szeroką betonową lub płaską, utwardzoną autostradą, jest to raczej dwupasmowa, żwirowa, nierówna droga. W 1995 roku, według wywiadu z biskupem Krautlerem, tylko osiem kilometrów, łączących miasto Altamira z lotniskiem, było wyasfaltowanych.

²⁸ W regionie Xingù nadal żyje kilka plemion indiańskich. W 1995 r. na terenie diecezji znajdowało się 21 wiosek indiańskich liczących ok. 4 tys. mieszkańców, które przeżyły masakry w różnych regionach Brazylii.

Siostra Serafina nie przypuszczała, że krzyk ubogich będzie stawał się coraz głośniejszy w miarę jak będą rosły ich niezaspokojone potrzeby. Wkrótce jednak stanie się dla niej oczywiste, dlaczego biedacy nazywali Drogę Transamazoniską „Drogą Łez”.

POŚRÓD KATASTROFALNYCH SKUTKÓW TRANSAMAZONIKI

Podobnie jak przywódcy Kościoła i misjonarze w rozległym regionie Xingù, Siostra Serafina była zdumiona i przytłoczona gwałtownością zmian, zachodzących podczas budowy drogi. Kiedy zarząd federalny rozpoczął karczowanie dżungli w celu budowania Transamazoniki, ludzie ze wszystkich stron zaczęli napływać do regionu, zwabieni szumnymi obietnicami rządu, które z czasem miały okazać się złudnymi.

Z Parą przybywali na rozpoczęte karczowiska ludzie, kierujące się pragnieniem odmiany wielowiekowego powolnego sposobu poruszania się na tym terenie dopływami majestatycznej Amazonki, które były jedynymi drogami wodnymi, po których mieszkańcy powoli prowadzili swoje małe łodzie w kierunku wiosek w głębi kraju. Zostawiali za sobą swoje domostwa i przybywali ze swoim skromnym dobytkiem i dużymi nadziejami na lepsze życie. Zafascynowani i onieśmieleni traktorami i ciężkim sprzętem ścinającym drzewa i torującym drogę przez dżungli, dawali się ponieść emocjom: „Nareszcie nadchodzi postęp!”.

Niestety, w krótkim czasie okaże się, że ów „postęp” ma swoją ciemną stronę: niewyobrażalna przemoc, cierpienie i śmierć. Wiedząc o tym wcześniej wiele osób powróciłoby do opuszczonych przez siebie nadrzecznych osad. Natomiast pragnąc jedynie zarobić środki na zmianę życia, wielu z nich pozostałoby nadal w trudnej sytuacji. Mieszkańcy północno-wschodniej Brazylii również widzieli w budowie nowej drogi szansę na lepsze życie. Nawiedzające je straszliwe okresy posuchy wypalały uprawy i zabijały zwierzęta gospodarcze. Proponowana reforma rolna i pomoc rządowa wciąż istniały tylko na papierze. W bardzo krótkim czasie po rozpoczęciu prac nad Transamazoniką, setki tysięcy ludzi, w nadziei na rozpoczęcie lepszego życia, wyruszyli na małe karczowiska wzdłuż autostrady. W rezultacie wszyscy, z wyjątkiem bogatych, byli gorzko rozczarowani, w tym imigranci z pozostałych stanów, wschodniej, środkowej i południowej Brazylii.

Odczuwając głęboki zawód, wielu robotników wyruszyli razem ze swoimi rodzinami w głąb dżungli, gdzie, wbrew ich oczekiwaniom, życie okazało się jeszcze trudniejsze. Zamieszkując na terenach należących różnym plemionom, żyli w ciągłym strachu, gdyż mogli spodziewać się nieoczekiwanego najścia właścicieli, czyją ziemię pochłonięta budowana autostrada²⁹. Bali się także grasujących w dżungli dzikich zwierząt. Cierpieli z powodu zimna w ciągu sześciu miesięcy pory deszczowej, kiedy wielu było trapionych różnego rodzaju gorączkami i nieznanymi chorobami. Rolnicy żyli pod ciągłą groźbą wypędzenia przez wynajętych przez bogatych uzbrojonych żołnierzy, którzy chcieli wypędzić je z ich

²⁹ Relacja bpa Erwina Krautlera podczas III Zgromadzenia Ludu Bożego w diecezji Xingù, styczeń 1995 r.

posiadłości³⁰. Co więcej, ci rozproszeni i nie mający wielkich posiadłości rolnicy nie mieli odpowiednich środków transportu dla produktów ze swoich ogrodów warzywnych, które mogliby wymienić lub sprzedać ludziom zgromadzonym na wykarczowanych skrawkach ziemi wzdłuż Amazonki.

Wielu młodych ludzi, zniechęconych nieudanymi przedsięwzięciami w rolnictwie, wyjechało do miast, pozostawiając dorosłych, osoby starsze i dzieci na pastwę losu³¹. Miasta, które w krótkim czasie stały się przeludnionymi, szybko rozwijającymi się obszarami, zamieniały się również w miejsca pełne przemocy i patologii, dotąd nieznanym ludziom, którzy jeszcze doniedawna zamieszkiwali w oddalonych i chronionych środowiskach. Nie minęło wiele czasu, jak ludzie niezależnie od wieku zaczęli stopniowo zdawać sobie sprawę, iż ich marzenie, które one wiązały z lepszym życiem wzdłuż Autostrady Transamazońskiej, zaczęły zamieniać się w koszmar.

Krzyk i bezskuteczne błagania biedaków nie przechodziły mimo uszu Siostry Serafiny, lecz gromadziły się w jej sercu w miarę jak wzrastała liczba potrzebujących przybywających do przychodni w Altamirze, gdzie ona pielęgnowała ich wycieńczone ciała. Słuchała ich opowieści o ponownej inwazji dżungli, o tropikalnej roślinie zwanej „miotłą czarownic”, która bezlitośnie opanowała ich ogródek, o słońcu wypalającym sadzonki, zanim warzywa były gotowe do zbioru, o ulewnych deszczach, które zmyły ubite ścieżki ziemne łączące się z drogą, o bliskich zaatakowanych przez dzikie zwierzęta podczas poszukiwania cennego drewna w lesie, o rannych mężczyznach, kobietach w ciąży i chorych dzieciach, którzy zmarli z braku opieki medycznej w małych osadach powstałych wzdłuż budowanej drogi.

Swoje dni Siostra Serafina dzieliła między opieką nad chorymi w przychodni a nauczaniem wraz z innymi Adoratorkami w Instytucie Marii De Mattias. To były bardzo duże i odmienne w swej istocie wyzwania. W krótkim czasie liczba mieszkańców Altamiry wzrosła z 14000 w 1970 r. do ponad 125000. Tysiące dzieci czekało teraz na przyjęcie do szkoły prowadzonej przez Adoratorki, gdzie przed budową Transamazoniki zapisanych było zaledwie stu uczniów³². Ubóstwo, długa i wyniszczająca podróż w nieznaną region, brak bezpieczeństwa i powszechne cierpienie migrantów sprawiały, że obowiązków w szkole przybywało i nauczycielki miały pełne ręce pracy.

Krzyk ubogich był rzeczywiście głośny i wyraźny. Siostra Serafina usłyszała to wołanie i jej serce wypełniło współczucie. Wszystkie swoje siły i zdolności oddała na służbę ich licznym

³⁰ Wywiad z października 1995 roku z ks. Oscarem Albino Fuhr, proboszczem jednej z parafii położonych wzdłuż zachodniej części drogi. Pracował 21 lat wzdłuż drogi podczas jej budowy oraz w Altamirze. Często był prześladowany przez hodowców bydła, którym nie podobały się jego apele o sprawiedliwość dla nowych imigrantów w okolicy.

³¹ W 1995 roku Instytut Marii De Mattias liczył 1800 uczniów w szkole centralnej i dwóch szkołach filialnych w innych rejonach. Adoratorki prowadziły również szkołę państwową, która skupiała około 500 uczniów.

³² Wywiad z sierpnia 1995 r. z panią Jofthe de Moraes Feitosa, pracownikiem Krajowego Instytutu Reformy Rolnej w Altamirze, była studentką Instytutu Marii De Mattias.

potrzebom. Kiedy nie miała już nic do oddania, otulała wszystkich swoją miłością i w modlitwie powierzała ich miłującej opiece Pana.

POCZĄTKI SZCZEGÓLNEJ POSŁUGI: HISTORIA BENEDITY

Historia Benedity może być przykładem wielu dramatycznych sytuacji, z jakimi często stykała się Siostra Serafina w 1972 r., na początku swojego długiego pobytu w Altamirze. Benedita była jedną z pierwszych, która doświadczyła współczucia, którym Siostra Serafina obdarzała tysiące ofiar tragedii, która stała się udziałem tych, którzy wyruszyli za marzeniem o „ziemi obiecanej” wzdłuż Transamazoniki. Dzięki łasce Bożej, Benedita i jeszcze wiele innych kobiet w podobnej sytuacji miała szczęście spotkać Dobrego Samarytanina w osobie Siostry.

Benedita i jej mąż byli rolnikami. Mieszkali na polanie, znajdującej się wzdłuż jednej ze ścieżek prowadzących w głąb lądu, około 120 km od budowanej autostrady, i próbowali jakoś przeżyć wraz z piątką dzieci. Ich obawy wzrosły, gdy Benedita, zbliżając się do końca szóstej ciąży, zachorowała na malarię, która doprowadziła ją do skrajnego osłabienia. Nie miała żadnej pomocy medycznej, która by obniżyła gorączkę i przygotowała ją do porodu. Położna z tego obszaru wyjechała w tym czasie do Belém, a najbliższy szpital znajdujący się w rolniczej wiosce, nie przyjmował kobiet w ciąży. Dramatycznie brakowało lekarzy, którzy mogliby odpowiedzieć na wszystkie potrzeby mieszkańców.

W miarę zbliżania się porodu stan Benedity pogarszał się. Zmartwiony mąż przekonał ją do wyjazdu do Altamiry, miasta oddalonego o 120 km, gdzie mogłaby otrzymać fachową pomoc medyczną. Kobieta, powierzając wówczas czwórkę starszych dzieci swojej prawie niewidomej matce, która mieszkała razem z rodziną, przygotowała się do długiej podróży, zabierając ze sobą 18-miesięcznego Josiasa.

Jej mąż zdołał znaleźć potrzebne pieniądze, czyli sumę znacznie przekraczającą ich skromne środki, i pewnego ranka pomógł jej wsiąść na tył ciężarówki jadącej do Altamiry. Droga w tym czasie była gruntowa i z powodu deszczów tropikalnych miała wiele wyrw i wąwozów. Na niektórych odcinkach pasażerowie musieli wysiąść i iść pieszo, w innych miejscach mijające je ciężarówki i liczne pojazdy wiozące zaopatrzenie dla pracowników drogowych wznosiły chmury pyłu, który pokrywał pasażerów i groził im uduszeniem, gdyż tylna część pojazdu nie miała żadnego zadaszenia. Niewielu jednak narzekało, ponieważ wiedzieli, że gorszym niebezpieczeństwem jest utknięcie ciężarówki na długi czas w błocie w porze deszczowej.

Nareszcie około godziny 19.00 ciężarówka dotarła do szpitala w Altamirze. Spuchnięty brzuch Josiasa, jego waga i niewielka ilość rzeczy, które niosła ze sobą Benedita, sprawiały, że chłopczyk miał trudności z oddychaniem. Josias płakał z powodu głodu i pragnienia, a jego matka próbowała go pocieszyć. W szpitalu pielęgniarka zgodziła się wezwać lekarza, który po pośpiesznym zbadaniu wyczerpanej kobiety, stwierdził po prostu: „Proszę Pani, musiała się Pani pomylić w obliczaniu czasu rozwiązania. Nie stanie się to tak szybko. Może to nastąpić nawet za tydzień lub dwa”.

„Dobrze, Panie Doktorze, co mam teraz robić?” zapytała przerażona Benedita. „Mieszkam 120 km od tego miejsca. Z tym dzieckiem na rękach i bez pieniędzy na podróż powrotną nie mogę wrócić do domu. Co mam zrobić?”

„W szpitalu mamy swoje zasady, które należy przestrzegać” – odpowiedział lekarz. „Możemy przyjąć tylko te kobiety, które są gotowe do porodu. Wróć za jakiś tydzień. W międzyczasie spróbuj znaleźć kogoś, kto cię przygarnie”.

Benedita ze spuchniętymi i drżącymi nogami opuściła szpital. Strażnik zamknął za nią bramę. Głodna, wyczerpana i niezdolna do zrobienia kolejnego kroku, upadła na ziemię... Oparła się plecami o mur otaczający szpital i przytuliła małego Josiasa do udręczonego serca. Można sobie wyobrazić rozdzierające ją lęki: jak miała spędzić noc na obrzeżach miasta pełnego pułapek i przemocy? Jej udrękę psychiczną podsycały ruchy dziecka, które nosiła w swoim łonie, powodujące ból w całym ciele.

Wołanie Josisa ucichło, kiedy zachłannie ssął jej wyschniętą pierś. Nagle niebo nad nimi przeszła błyskawica. Benedita jeszcze bardziej przylgnęła do ściany i pełnym rozpacz głosem zawołała: „Mój Boże, czy brakuje jeszcze problemów, które mam, a teraz jeszcze ten deszcz! Pomóż mi! Ratuj mnie!”

Zbyt zmęczona by podnieść się, Benedita siedziała na ziemi, gdy wokół niej i dziecka tworzyły się coraz większe kałuże. Nagle stanęła przed nią szczupła białowłosa kobieta. Z dobrocią i współczuciem głaskała jej włosy, twarde od pyłu przebytej drogi, które deszcz zamieniał teraz w błoto.

Benedita od razu poczuła zaufanie do nieznanej pani. „Czy ja śnię?” pytała samą siebie. „Może to Matka Boska?”. Bardzo szybko jednak zorientowała się, że nie jest to ani sen, ani wizja. Stała przed nią Siostra Serafina, Adoratorka Krwi Chrystusa, która z czułością słuchała jej historię i wyciągnęła do niej rękę, by pomóc podnieść się z ziemi.

Siostra Serafina wzięła Joasisa, a Benedita, opierając się o nią, podążała razem ze swoją wybawicielką do domu zakonnego, gdzie Siostra przygotowała dla nich kąpiel, gorącą zupę i łóżko.

To wydarzenie stało się dla Siostry Serafiny pewnym *modus vivendi*, które wyznaczyło jej posługę na pozostałe lata.

POMOC KOBIECIOM W CIĄŻY

Benedita była pierwszą z setek kobiet w zaawansowanym stanie ciąży znalezionych przez S. Serafinę na ulicach Altamiry. Bez pieniędzy nie mogły one znaleźć ani noclegu, ani jedzenia. Wielu z nich nie było w stanie fizycznie stawić czoła podróży powrotnej po wyboistych drogach, nawet jeśli udałoby się znaleźć miejsce w pojeździe. Żmudna i niebezpieczna podróż powrotna zagrażała ich własnemu życiu i życiu dziecka, które nosiły.

Droga, mająca być autostradą przez dżungle Brazylii, była w rzeczywistości drogą cierpienia i bólu zwłaszcza dla nich.

Siostra Serafina poświęcała się tym kobietom z wielkim współczuciem i wrażliwością. Najpierw zawoziła je do poradni, w której pracowała na pół etatu. Tam opiekowała się nimi i starała się je pocieszać, pomagając im przezwyciężyć strach i poczucie samotności. Bardzo przejmowała się okropnymi i niebezpiecznymi warunkami, na jakie były narażone te kobiety, przemierzając ulice w poszukiwaniu jedzenia i schronienia przed tropikalnym słońcem i deszczem w ciągu dnia oraz odpoczynku dla ich wyczerpanych i spuchniętych ciał w nocy.

Zbadała sytuację: przemierzając ulice Altamiry, dostrzegała nie tylko kobiety w ciąży pozbawione pomocy, po którą przybyły z głębi kraju, lecz także niezliczoną ilość chorych. W rzeczywistości coraz więcej osób chorowało na zapalenie płuc i inne choroby spowodowane głodem i prowizorycznymi warunkami życia, na które byli narażeni podczas poszukiwania pracy na budowach.

Często w miastach takich jak Altamira, osoby chore i starsze, których przypadki uznawano za trudne, były pozostawiane same sobie. Siostra Serafina postanowiła pomóc im w ich nieszczęściu.

Zabiegała ona o to, by zmieniono surowe zasady szpitala i kobiety w ostatnich dniach ciąży mogły być przyjmowane na leczenie. Jednak jej starania nie przyniosły oczekiwanych skutków. Sprowadzała do poradni tyle osób, ile tylko mogła, ale mały budynek nie nadawał się nawet do leczenia ambulatoryjnego. Przestrzeń nie była jednak głównym problemem. Znalazła się w sytuacji, kiedy musiała żebrać na jedzenie i lekarstwa dla swoich biednych.

Kiedy Siostra Serafina doszła do wniosku, że nie sposób zajmować się potrzebującymi w poradni, zaczęła szukać innych sposobów. Udała się do byłego wychowanka Adoratorek, przewodniczącego Narodowego Instytutu Reformy Rolnej i otrzymała od niego pomieszczenie w jego budynku; gdy nawet tego było za mało, pomógł jej uzyskać więcej miejsca od Ministra Zdrowia. Siostra Serafina potrzebowała czwartego większego pomieszczenia, które ostatecznie znaleziono w pobliżu budynku seminarium diecezjalnego.

Z czasem Siostra doszła do wniosku, że trzeba gromadzić chorych w schroniskach, gdzie były traktowane z poszanowaniem ich godności, gdzie kobiety mogłyby otrzymać jedzenie i odpocząć w oczekiwaniu na poród, i gdzie mogłyby otrzymać niezbędne wiadomości na temat możliwości poprawy ich życia po powrocie do odległych domów na leśnych polanach.

W czasie, gdy Siostra Serafina zajmowała pomieszczenie nadane jej przez Narodowy Instytut Reformy Rolnej, wspierała ją i dodawała otuchy jedna z byłych wychowanek Adoratorek, pracująca w tej samej instytucji. Poruszona dobroczynną działalnością Siostry Serafiny, często udostępniała jej samochód służbowy i towarzyszyła jej pod czas jej posługi biednym i chorym przebywającym na ulicy.

Niezależnie od pogody, w upale i w deszczu, samochodem czy pieszo, Siostra Serafina była ciągle w drodze, żebząc, tłumacząc urzędnikom trudną sytuację ubogich, prosząc o lekarstwa i jedzenie, szukając ubrań i koców dla ubogich, których znajdowała wszędzie³³.

Otwarcie serc na potrzeby ubogich i opuszczonych nie było łatwym zadaniem. Jeszcze trudniej było w przypadku kobiet w ciąży. W miarę jak wzrastała ich liczba wzdłuż ulic, rosła też liczba tych, którzy szemrali pełni zgorszenia:

Dlaczego te kobiety mają tyle dzieci?

Dlaczego nie stosują środków antykoncepcyjnych?

Dlaczego wybrali życie na polanach przydrożnych?

Gdzie są mężowie tych kobiet?

Dlaczego w tak młodym wieku zachodzą w ciążę?

Siostra Serafina nie traciła czasu na wdawanie się w dyskusje. Rozumiała dobrze społeczne, polityczne i ekonomiczne skutki budowania nowej drogi. Uświadomiła sobie zaniedbania rządu w rozwiązywaniu problemów wynikających z tzw. postępu w próbie okiełznania dżungli. Głęboko przeżywała trudny okres w obecnych dziejach Brazylii: oto istoty ludzkie żyły w warunkach nieludzkich. Byli biedni, chorzy, opuszczeni, głodni i cierpiący. To był czas na działanie!

Modląc się i kontynuując swoją posługę wśród biednych, Siostra Serafina była coraz bardziej pewna, że to jest posługa, do której Pan ją powołuje. Zwróciła się z prośbą do przełożonej prowincjalnej, Siostry Inacii Pereiry o zwolnienie jej z obowiązku nauczania w szkole w niepełnym wymiarze godzin, aby mogła w pełni poświęcić się pracy wśród ubogich. Pozwolenie zostało udzielone.

„BIAŁY ANIOŁ” TRANSAMAZOŃSKIEJ DROGI

Kościół diecezji Xingù stale podejmował działania w dziedzinie służby zdrowia, co stawiało go w czołówce organizacji troszczących się o zdrowie w tej części kraju. Diecezja wybudowała szpital Św. Rafała i ostatecznie udało się jej zdobyć wsparcie rządu federalnego na jego utrzymanie. To jednak nie mogło sprostać problemom związanym z projektem Autostrady Transamazońskiej: bp Erich Krautler i jego asystent ks. Erwin Krauter, byli głęboko zaniepokojeni napływem ludności i niewydolnością systemu opieki. Podobnie jak Siostra Serafina, dostrzegali potrzeby chorych, ubogich i kobiet ciężarnych. Rozumieli, że wobec tak dużej ilości osób szpital musi ograniczyć się do przyjmowania tylko najtrudniejszych przypadków, odmawiając przyjęcia innych chorych. Lekarze i personel doceniając wysiłki Siostry Serafiny, jednak często nie mieli innego wyjścia, jak tylko ograniczyć się do udzielenia konsultacji w niektórych nagłych wypadkach, które ona napotykała w swojej służbie chorym i cierpiącym.

W Altamirze do wielu powszechnych chorób dołączyły nieznane dotąd stany gorączkowe i problemy z krwią. W miarę jak wycinano coraz większe połacie dżungli w celu

³³ Wywiad z dr Claudio do Nascimento e Silva, dyrektorem szpitala w Altamirze i lekarzem w szpitalu św. Rafała.

budowania nowej autostrady, niszczone naturalne siedliska komarów i innych owadów, które przemieszczały się na inne tereny, stając się przy tym niszczycielskimi plagami i źródłami chorób dla miejscowych mieszkańców. Był to kolejny problem, który marzenia i obietnicy korzyści płynących z Transamazoniki zamienił w koszmary i cierpienia, zwłaszcza ubogich.

Pomimo pozornie niemożliwych do przewyciężenia przeciwności, S. Serafina wytrwale pracowała na rzecz potrzebujących, przekonana, że taka jest właśnie wola Boża wobec niej. Z godną podziwu cierpliwością i pokorą nadal przyjmowała ciężarne kobiety przybywające z innych części kraju oraz szukała chorych i opuszczonych. Ciągłe zabiegała o lokum, dlatego wkrótce zaczęła zapełniać swoimi biednymi potrzebującymi schronienia salę parafialną im. Jana XXIII. Dbała o to, by traktować każdego człowieka z miłością i wielkim szacunkiem dla ich ludzkiej godności.

Pewnego dnia zwróciła się do ks. Josè Grubera, Misjonarza Najdroższej Krwi, by przyszedł do Sali parafialnej, gdzie ona zajmowała się dwoma starszymi mężczyznami, prosząc go o obcięcie im włosów, gdyż oni tego bardzo potrzebowali. Od tego momentu ks. Josè stał się wielkim admiratorem jej posługi i, jak wielu innych, coraz bardziej angażował się w charytatywną opiekę nad potrzebującymi³⁴.

Siostra Serafina często zwracała się do niego o pomoc w prowadzeniu auta parafialnego. Pewnego dnia poprosiła go, by poszedł z nią do domu publicznego, w którym, jak słyszała, mieszkała bez leczenia jedna kobieta chora na gruźlicę. Nawet gniew i opór właściciela tego domu, nie odstraszył Siostrę Serafinę. Twardo czekała, aż chora mogła z nimi pojechać; towarzyszyła jej i pomagała pod czas leczenia i rekonwalescencji oraz wspierała ją duchowo. Ostatecznie kobieta wróciła do zdrowia, wyszła za mąż, wychowała dzieci i została bliską współpracowniczką Siostry Serafiny w jej posłudze charytatywnej.

Wiele nieszczęśliwych kobiet uchwyciło się wyciągniętej w ich kierunku pomocnej dłoni Siostry Serafiny, która często znajdowała je wprost na ulicy lub na obrzeżach miasta. Kiedyś jedna prostytutka wspominała spotkanie z „tą siostrą pełną miłosierdzia”: była w zaawansowanej ciąży i została wyrzucona z domu przez rodziców ze względu na swój stan. Siostra Serafina przygarnęła ją i opiekowała się nią aż do narodzin dziecka. Troskliwa i pełna współczucia troska Siostry zostawiła w niej tak głęboki ślad, że stała się jedną z jej wiernych pomocnic.

Mieszkańcy Altamiry potrzebowali nieustannej i bardzo różnorodnej pomocy. Kobiety towarzyszące Siostrze Serafinie w jej regularnych podróżach po mieście w celu zbierania jałmużny, prosiły ciągle o jedzenie, ubrania, koce i pieniądze dla ubogich. Godzinami chodziły

³⁴ Ks. Josè Gruber, C.PP.S., Austriak, misjonarz w Xingù od 1965 r. W pierwszych latach pobytu na misji nie przyjął święceń, pracował jako brat koadiutor w parafii, gdzie wielkim szacunkiem i podziwem otaczał pracę adoratorek. Został wyświęcony w 1981 roku i obecnie pełni swoją posługę duszpasterską w Domu Opatrzności Bożej, gdzie co tydzień odprawia Eucharystię dla pracowników i kobiet, zapewnia opiekę duchową i udziela sakramentu pojednania.

dźwigając ciężkie kosze z uzbieranymi darami, jedynie czasami niektórzy proponowali im pomoc, podwożąc je samochodem.

Po zaledwie roku pobytu w Altamirze Siostra Serafina była już dobrze znana mieszkańcom i ubogim osiadłym na karczowiskach przy nowej autostradzie. Byli świadkami, słyszeli lub sami doświadczyli odwagi i gorliwości, z jaką ona pracowała na rzecz chorych i ubogich. Dlatego nie dziwi radość, z jaką w 1973 r. wszyscy świętowali razem z Siostrą jej jubileusz 25-lecia ślubów zakonnych.

Miejskowe gazety i czasopisma zamieszczały artykuły opisujące obchody jubileuszu Siostry Serafiny, a niektóre nazywały ją „aniołem Transamazońskiej Autostrady”³⁵. Kiedy ludzie poznali jej wielkoduszność w stosunku do ubogich, porównywali Siostrę Serafinę do Matki Teresy z Kalkuty, nazywając ją „Matką Teresą z Altamira”. Siostra była jednak bardzo szczęśliwa, że mogła wypełniać wolę Bożą jako Adoratorka Krwi Chrystusa, odpowiadając na potrzeby „drogiego bliźniego”.

SCHRONISKO (IL RIFUGIO)

Siostra Serafina opowiadała grupie adoratorek, podziwiających jej poświęcenie sprawie ubogim, pewne wydarzenie, które dla niej miało ogromne znaczenie. Pewnego ranka, gdy ona sama przebywała w kaplicy Instytutu Marii De Mattias na osobistej modlitwie, usłyszała dobiegający z zewnątrz głos jakiegoś mężczyzny, który wołał do niej: „Siostro Serafino, pomóż mi! Umieram!”. Podbiegła do okna i zobaczyła biednego człowieka okrytego łachmanami, trzęsącego się i nie mającego siły żeby się podnieść.

Opowiedział jej swoją historię: „Siostro Sarafino, spójrz na moją nogę! Pięć miesięcy temu zostałem ugryziony przez węża. Spędziłem miesiąc w szpitalu, ale wczoraj mnie wypisali, bo nie mogę wyzdrowieć. Moja rodzina mieszka 150 km³⁶ stąd i myślę, że oni też mnie opuścili. Na litość Boską, dopomóż mi! Nie chcę umierać! Nie mogę chodzić!”.

Siostra natychmiast odpowiedziała na jego rozpaczliwą prośbę o pomoc i zaprowadziła go do Schroniska. Za pomocą leków i bandażu otrzymanych ze szpitala, delikatnie opatrzyła jego nogę a następnie przygotowała mu posiłek. Pożyczyła od księży hamak i prześcieradło i przyjęła go najlepiej jak potrafiła.

Wkrótce po konsekracji biskupiej ks. Erwina Krautlera, jego wikariusz generalny, ks. Federico Tschol, podjął się budowy schroniska dla chorych Siostry Serafiny. Budynek składał się z jadalni i dormitorium, w którym mogło przebywać 20 osób, ale po dodaniu kilku koców, często mieściło się nawet 50. Aby nie zostać odesłanym, chorzy lub ranni, którzy tylko mogli,

³⁵ "Biały Anioł" to imię nadane siostrze Serafinie przez niektórych w Altamirze i w rejonie Transamazonii. Według artykułu w czasopiśmie Grande Sinai z grudnia 1996 roku, autorstwa Marilii Menezes, ASC, było to spowodowane kolorem habitu noszonego niegdyś przez Adoratorki w Brazylii.

³⁶ Według projektantów Drogi Transamazońskiej w pewnych odstępach czasu miały powstawać polany, które miały przyciągać mieszkańców. Często wyznaczano miejsca na przysiółki po prostu ze względu na ich położenie przy drodze. Człowiek ten używał prostego języka dlatego nazywa siostrę Serafinę "Sarafina".

oferowali swoją pomoc przy sprzątaniu. Z roślin leczniczych przygotowywano herbaty a warzywniak dostarczał warzywa do stołu. Ponieważ gaz był bardzo drogi, w dużym piecu palono zebranych wcześniej drzewem.³⁷

Bez tego praktycznego „Schroniska”, jak go powszechnie nazywano, Siostra Serafina nie mogłaby pomóc tak wielkiej ilości potrzebujących. Każda osoba, każda rodzina miała do opowiedzenia swoją bolesną, często tragiczną historię, niezależnie od tego czy pochodziła z osad wzdłuż Transamazoniki, czy z brzegów rzeki, czy z głębi lądu.

Każdy chory, w zależności od stanu zdrowia, był leczony w Schronisku lub, dzięki zabiegom Siostry Serafiny, byli przyjmowani do szpitala. Czasami pacjentów w stanie krytycznym, którzy nie mogli być odpowiednio leczeni w Altamirze Siostra starała się wysłać do Belém, do szpitala Guadalupe prowadzonym przez Adoratorki Krwi Chrystusa. Wcześniej uprzedziła Adoratorki, które pracowały w szpitalu, aby były gotowe na przyjęcie tych pacjentów. Nie należało do rzadkości, że Siostry, które przyjeżdżały na lotnisko, zamiast dwóch umówionych pacjentów, zastawały dodatkowo kilka innych, których Siostra Serafina, korzystając z wolnych miejsc w samolocie, wysyłała do Belém, aby mogły otrzymać lepszą opiekę³⁸.

³⁷ Budowa schroniska była możliwa dzięki datkom otrzymanym od przyjaciół Misjonarzy Przenajdroższej Krwi z Austrii i Niemiec.

³⁸ Informacje przekazane w kwietniu 1999 r. przez Siostrę Almę Sleddens, ASC, która przez wiele lat pracowała w Szpitalu Guadalupe w Belém.

VII. "DOM OPATRZNOŚCI BOŻEJ" („LA CASA DELLA DIVINA PROVIDENZA")

WSPARCIE PROJEKTU PRZEZ BPA ERICHA KRAUTLERA

Siostra Serafina marzyła o trwałym budynku opieki dla tak wielu ciężarnych kobiet, które po często niebezpiecznych podróżach wciąż przybywały do Altamiry w nadziei na bezpieczny poród dla swojego dziecka. Biskup Erich Krautler, będąc pod wrażeniem bezgranicznej miłości Siostry Serafiny do potrzebujących i cierpiących w swojej diecezji, a zwłaszcza do biednych kobiet, stał się jej wiernym przyjacielem i orędownikiem³⁹.

Biskup był głęboko poruszony wpatrując się w twarze kobiet w ciąży, które dotknięte nędzą, szukały pomocy u Siostry Serafiny. Spowite wielką tajemnicą macierzyństwa, stawiały czoła wielogodzinnym, a nawet wielodniowym wędrówkom samotnymi leśnymi ścieżkami lub wypełnionymi ludźmi i bagażami rozklekotanymi autobusami czy ciężarówkami. Wydając większość swoich skromnych środków, przybywały do Altamiry z jedną tylko nadzieją w sercu: uratować życie, które nosiły w swoich łonach.

Biskup Erich był posłany przez Boga aby usłyszeć wołanie tych dzieci, z których wielu umierało, zanim pomoc docierała do głębi dżungli, gdzie wskaźnik śmiertelności niemowląt był wyjątkowo wysoki. Biskup głęboko poznał charyzmę Siostry Serafiny. Niezależnie od krytyki i wyzwisk, jakimi obrzucali ją niektórzy, podziwiał jej spokój, z jakim traktowała wyrzuty osób oskarżających ją, gdyż „zamiast uczyć te osoby łowić ryby, dawała im je”.

Biskup Krautler zdawał sobie sprawę, że do opieki nad kobietami w ciąży potrzeba znacznie więcej niż tylko dach nad głową, które schronisko mogło zaoferować, ponieważ bardzo dużo chorych i rannych osób ciągle tam przebywało. Podczas jednej ze swoich wizyt w Europie przedstawił odpowiednim osobom te potrzeby i udało mu się osiągnąć wspaniałe wyniki: od przyjaciół z parafii w Biberach, w południowych Niemczech, oraz od gubernatora Voralbergu w Austrii otrzymał znaczne sumy pieniężne na budowę domu, który mógłby pomieścić potrzebujące pomocy kobiety ciężarne, które zwracały się do S. Serafiny. Zgromadzenie Misjonarzy Przenajdroższej Krwi z uznaniem potraktowało inicjatywę bpa Krautlera i zachęcało go do dalszych starań o finansowe wsparcie projektu.

Jeden z dziennikarzy, z którym omawiał tę sprawę, napisał w pewnym czasopiśmie austriackim następujące zdanie niezwykle sugestywne: „Nasze kobiety nie chcą już dzieci. Pomóżmy tym, którzy jeszcze mają odwagę je rodzić!”.

BUDOWA DOMU OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Po powrocie do Altamiry, bp Krautler poprosił ks. Federico Tschol, eksperta budowlanego, o pokierowanie budową domu dla kobiet w ciąży na działce ofiarowanej przez diecezji Xingú przy 214 Antonio Vieira Street, Barrio Brasilia. Zaangażowanie biskupa w ten

³⁹ Dom Opatrzności Bożej został założony w czasie, gdy biskupem był Erich Krautler. Zakończono go w 1981 roku, kiedy to w episkopacie zastąpił go jego krewny Erwin Krautler.

projekt wyjaśnia powody, dla których siostry uznały go za współtwórcę owego dzieła, zwracając uwagę na ścisły związek życia i posługi misyjnej z dobrem matek.

Co jakiś czas z różnych powodów prace budowlane były przekładane. Siostra Serafina intensywnie modliła się do Świętej Marii De Mattias o realizację swego marzenia. Zachęcała też kobiety zwracać się do Założycielki o dokończenie dzieła, tak bardzo ważnego dla nich samych i dla wielu innych kobiet. Przypominała im, że za życia Święta uczyniła bardzo wiele dla promocji kobiet i dla ich dobra oraz zapewniała o skuteczności jej wstawiennictwa w sprawie projektu.

W 1984 r. szczęśliwie zakończono rozpoczętą w 1979 r. budowę nowego obiektu. Był to przestronny i praktyczny budynek, posiadający piękną kaplicę i wiele pomieszczeń przeznaczonych dla kobiet w ciąży; część budynku była zarezerwowana dla wspólnoty Adoraterek, które miały prowadzić to dzieło.

Duża mozaika przedstawiająca Maryję, Matkę Przenajdroższej Krwi, zdobiła fasadę budynku. Przy wejściu figura Matki Bożej z Dzieciątkiem witała kobiety w ciąży i noszone przez nie dzieci.

Według relacji niektórych przyjaciół, kiedy Siostra Serafina wróciła z podróży i po raz pierwszy zobaczyła tę wielką budowę, rozplakała się ze wzruszenia i prawie zemdłała, podziwiając jej wielkość i piękno: przerosła ona wszystkie jej oczekiwania. Jak miała to utrzymać? Wkrótce jednak odzyskała odwagę i oświadczyła: „Budynek należy do Opatrzności Bożej. Bóg będzie opiekować się nim”. I powierzyła Panu Bogu pięć dormitoriów dla kobiet ciężarnych, łóżeczka dla dzieci, pralnię, izbę przyjęć, garaż i przyległe tereny.

4 kwietnia 1984 r. Siostra Serafina, Siostra Inacia i Siostra Marieth dołączyły do personelu Domu Opatrzności Bożej i przygotowywały jego oficjalne otwarcie. Odbyło się ono 13 maja następnego roku, co zbiegło się w czasie z Dniem Matki. Eucharystię celebrował bp Krautler i ks. Federico Tschol.

UTRZYMANIE DOMU OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Bohaterski przykład Siostry Serafiny i słowa zachęty Sióstr zmobilizowały mieszkańców Altamiry do udziału w utrzymaniu Domu Opatrzności Bożej. Siostra Serafina z wielką determinacją nie ustawała w nawoływaniu różnych grup w mieście i osób osiadłych wzdłuż drogi do zwracania się o pomoc do zamożnych ludzi i rodzin. Prosimi o łóżka, pościel, inne niezbędne wyposażenia i pieniądze.

Musiła jednak stawiać czoła wielu trudnościom, ponieważ dzieła Boże mają to do siebie, że dokonują się wśród wielu cierpień. Siostra Serafina nie zawsze była przyjmowana z otwartymi ramionami, często była traktowana źle. Pewnego razu spotkany na ulicy mężczyzna powiedział jej, żeby kazała tym „czarownicom” pracować, zamiast pozwalać im rodzić dzieci. Innym razem, w towarzystwie swojej pomocnicy, która została nią po urodzeniu dziecka, Siostra była zaatakowana przez sprzedawcę, który powiedział do obecnych: „Nikt nic nie

będzie dawał tej starej czarownicy, która nic nie robi jak tylko żebrze”. Siostra Serafina podeszła do niego, podziękowała za „komplement” i spokojnie poszła dalej.

Czasami podczas kwesty były z nią współsiostry. Zawsze dziękowały za pomoc żywnościową, którą otrzymywały po drodze, gdyż było tak wiele kobiet i chorych osób potrzebujących pomocy, wyczerpanych czasami 400-kilometrowymi podróżami w niebezpiecznych pojazdach.

W swojej hojności Siostra Serafina nie potrafiła powiedzieć „nie” tym, którzy prosili ją o pomoc. Jej przykład inspirował wiele osób do powiedzenia „tak” swoim potrzebującym siostram. Z tego powodu często wracała z kwesty diecezjalną furgonetką załadowaną workami ryżu, fasoli oraz kawą, zbożem, a nawet chilli do konserwowania fasoli. Jeśli droga była długa, wymieniała u miejscowych produkty łatwo psujące się, takie jak jajka i owoce, na inne, mniej podatne na zepsucie.

„DOM SIOSTRY SARAFINY” (LA „CASA DI SUOR SARAFINA”)

Na długo przed zakończeniem budowy, Siostra Serafina powiedziała Siostram i współpracownikom: „Ten dom będzie nazwany „Domem Bożej Opatrzności”, ponieważ to Bóg zapewni jego utrzymanie i trwałość”. Jej zaufanie do Boga było niezachwiane.

Większość ludzi, w tym lekarze z miejscowego szpitala doceniali i szanowali osobiste walory i dobroć Siostry Serafiny. Zdarzało się, że z wielu względów musieli odmówić leczenia jakiejś kobiecie; jeśli jednak powiedziała, że jest pacjentką Siostry Serafiny lub została przysłana przez samą Siostrę Serafinę, natychmiast była przyjmowana przez lekarza, który od tego momentu zaczynał traktować ją jak swoją pacjentkę.

Wielu miejscowych mieszkańców, zwłaszcza ubogich, ze względu na wielki szacunek, jaki żywili do Siostry Serafiny, zamiast mówić „Dom Opatrzności Bożej” nazywało go „Dom Siostry Sarafiny”. W całym regionie Drogi Transamazońskiej postać tej skromnej i kochającej kobiety była wyryta w sercach i umysłach ludzi, którzy z ufnością i podziwem wołali: "Viva Suor Sarafina!" („Niech żyje Siostra Sarafina!").

VIII. ZAUFANIE DO DOBREGO BOGA

NIESKOŃCZONA MIŁOŚĆ

„Jak dobry jest Bóg!”. Można powiedzieć, że ten pełen uczuć refren nadawał sens całemu życiu Siostry Serafiny. Wyrażenie to jakże proste, a zarazem głębokie, może pomóc nam nieco lepiej zrozumieć jej życie wewnętrzne. W różnych momentach swojej ziemskiej wędrówki Siostra Serafina mocno doświadczała Bożej miłości: czy to w czasie jej pobytu z rodziną, czy w latach, w których rozwijało się jej powołanie, czy pod czas formacji zakonnej w Stanach Zjednoczonych, czy też w czasie, gdy jako Adoratorka pełniła posługę apostołską w Brazylii, w różnych stanach Amazonii i Parà.

Dla Siostry Serafiny miłość Bożą można byłoby wytłumaczyć w kategoriach czystej i prostej dobroci Boga. Czuła się zupełnie niegodna takiej miłości wylewanej na nią i innych. Dowody miłości Boga doprowadziły ją do takiego sposobu myślenia: skoro Bóg jest dobry, a Jego dobroć jest nieograniczona, z pewnością nie opuści tych, którzy są przedmiotem Jego miłości⁴⁰.

Wiara w dobroć i miłość Boga była dla Siostry Serafiny źródłem niezachwianej ufności w Bożą Opatrzność, którą dostrzegała w każdej mijającej chwili, była jej stałą przewodniczką w życiu miłości, gorliwości, troski, miłosierdzia i czulej uwagi wobec potrzeb bliźniego.



Chwila odpoczynku w domu prowincjalnym w Manaus. Od lewej strony: S. Semita Marie Leiker, Matka Marciana Heimerman i S. Serafina.

Wymownym przykładem tego zaufania, które towarzyszyło Siostrze Serafinie przez całe życie, jest wydarzenie, które miało miejsce w 1983 r. Wspólnota w Altamirze składała się z kilku osób: S. Serafina, Siostra Dorotea Nery, która między innymi uczyła języka portugalskiego ojca sawerianina ks. Dario, włoskiego misjonarza, Siostra Rosa Telles,

⁴⁰ Szczególny akcent, który siostra Serafina kładła na dobroć Boga przypomina duchowość założycielki Marii De Mattias, która często mówiła i pisała o "dobrym Bogu" i pewnego razu powiedziała swojemu kierownikowi duchowemu, że spośród wszystkich atrybutów Boga, tym, który w sposób szczególny ją fascynuje, jest Jego dobroć.

dyrektorki Instytutu Marii De Mattias i przełożonej lokalnej. Pewnego dnia Siostra Serafina, będąc bardzo przygnębiona, poprosiła Siostrę Rosę o pożyczenie jej dużej sumy pieniężnej, aby móc pilnie spłacić dług jednego z pracowników Domu Opatrzności Bożej. Siostra Rosa, przekonana o świętości Siostry Serafiny, dostrzegła w jej prośbie wezwanie Pana, poszła więc do banku i wypłaciła potrzebną sumę, o którą ta prosiła i wręczyła ją Siostrze Serafinie. Z sercem przepełnionym wdzięcznością do Pana przyjęła ona pieniądze dla biednego robotnika. Siostra Rosa była naprawdę bardzo zmartwiona, ponieważ duża szkoła i cała wspólnota Adoratorek została bez grosza na koncie. Następnego dnia ks. Dario przybył niezapowiedzianie do klasztoru i powiedział Siostrze Rosie, że musi wyjechać i w podziękowaniu za lekcje języka portugalskiego, które pobierał od Siostry Dorotei, pragnie zostawić siostronom trochę pieniędzy w podziękowaniu. Suma przekazana Siostrze Rosie była dokładnie taka sama jak ta, która została wypłacona i przekazana Siostrze Serafinie⁴¹.

Siostra starała się przekazać innym swoją mistyczną wiarę. W rozmaitych, często bardzo trudnych sytuacjach, z jej ust nie schodziły słowa: „Jak dobry jest Bóg!”:

- ☞ Zaszczepiła nadzieję nauczycielom w klasie, a wśród uczniów i rodziców krzewiła ją w kontaktach także poza szkołą;
- ☞ Jako prawdziwa przyjaciółka i siostra dzieliła się z Adoratorkami ze swojej wspólnoty ufnością w Opatrzność, niezależnie od tego czy sprawy układały się pomyślnie czy nie, czy przebiegały spokojnie, czy z trudem. Za opatrnościowe uznała to, że kiedyś wspólnota nie wpuściła ją do domu, ponieważ cały dzień przebywała na ulicy, nie informując ich o swojej nieobecności;
- ☞ Chorym, a zwłaszcza trędowatym, którzy wydawali się tracić wszelką nadzieję, przekazywała ufność w Bożą dobroć;
- ☞ Otrzymanie jakiegokolwiek pomocy było dla niej wyraźnym znakiem Bożej Opatrzności, np. obietnica Prefektury Altamira pokrycia kosztów wody i prądu Domu Opatrzności Bożej;
- ☞ Pewne szczególne okoliczności uważała za przejaw opatrnościowej dobroci Boga, np. kiedy w 1984 r. otrzymała od władz cywilnych honorowy tytuł „Obywatelki Altamiry”, czy kiedy władze Amazonii i Parà na różne sposoby wyróżniały jej zaangażowanie na rzecz ubogich;
- ☞ Sprawne funkcjonowanie Domu Opatrzności Bożej stanowiło dla niej motyw głębokiej wiary w nieograniczoną dobroć Boga;
- ☞ To było dla niej impulsem do dziękczynienia Opatrzności Bożej, która wyszła naprzeciw jej potrzebom, jak to wiele razy zdarzało się również w życiu Marii De Mattias, kiedy niespodziewane przybycie kogoś z zewnątrz sprawiało, że otrzymywała potrzebną sumę pieniędzy na pokrycie ważnych wydatków, lub

⁴¹ Informacje na podstawie wywiadów z Siostrą Rosą Telles i Siostrą Doroteą Neri w Manaus, styczeń 1996 r.

nabycie potrzebnych rzeczy, a dla samej Siostry Serafiny te środki były niezbędne do utrzymania chorych i kobiet ciężarnych⁴²;

- ☞ Uwielbiała Boga za to, że z Jego bezgranicznej miłości przełożone pozwoliły jej przeznaczyć część spadku otrzymanego po rodzicach na Dom Opatrzności Bożej.

W modlitwie Siostra często dziękowała Panu za niezliczone łaski, którymi ją obdarzał, i półgłosem często powtarzała: „Zaprawdę Bóg jest dobry! Jestem bardzo szczęśliwa, że mogę być z Bogiem, żyć w Bogu i głosić Jego dzieła!”⁴³.

Rok 1986 był rokiem, w którym Siostra Serafina miała okazję w szczególny sposób celebrować nieustanną Bożą Opatrzność w swoim życiu. W czterdziestą rocznicę wstąpienia do Zgromadzenia otrzymała możliwość podróży do Stanów Zjednoczonych, aby spotkać się ze swoimi towarzyszkami, z którymi odbyła postulant i nowicjat w Wichita ⁴⁴. Następnie świętowała też jubileusz z siostrami brazylijskimi w domu prowincjalnym w Manaus. Inne uroczystości były celebrowane w Altamirze jako okazje do promocji powołań. Siostra Serafina traktowała te wydarzenia w duchu dziękczynienia dobremu Bogu za niezliczone błogosławieństwa, jakimi obdarzył ją w ciągu czterdziestu lat bycia Adoratorką Krwi Chrystusa.

⁴² Ten epizod został opowiedziany przez kobiety, które pracowały z Siostrą Serafiną. Wśród nich była siostra Anna Serique, która przez 20 lat pracowała w Altamirze i wzdłuż Drogi Amazońskiej i która zastąpiła Siostrę Serafinę jako administratorka Domu Opatrzności Bożej po jej chorobie i śmierci.

⁴³ Poniższe statystyki, odnoszące się do Domu Opatrzności Bożej w latach 1984-1995, wskazują na niektóre "dzieła Boże" za co siostra Serafina chwaliła Pana:

Pomoc kobietom w ciąży 6.846

Dzieci urodzone martwe lub zmarłe wkrótce po urodzeniu 118

Dzieci urodzone żywe i zdrowe 5 686.

⁴⁴ W 1985 roku Siostra Tarcisia Roths, towarzysząca Siostry Serafiny w okresie jej nowicjatu w Ameryce Północnej i przełożona prowincjalna w Wichita, skorzystała ze spotkania wszystkich przełożonych prowincjalnych Zgromadzenia, które odbyło się w Manaus, aby pojechać do Altamiry i spotkać się z Siostrą Serafiną. Przy tej okazji zaznaczyła swoje wielkie pragnienie, aby jeszcze raz zobaczyć swoje towarzyszki z odległego roku nowicjatu. Udało jej się zorganizować przyjazd Siostry Serafiny do USA, gdzie miała radość zobaczyć wszystkie swoje towarzyszki ponownie z entuzjazmem uczestniczyć w uroczystościach. Towarzyszki podziwiały, jak dobrze ona pamiętała język angielski (wywiad z 1999 r. z S. Tarcisią Roths i S. Ritą Robl).

NIEULECZALNA CHOROBA I ŚMIERĆ

Szczęśliwe wydarzenia z 1986 r. były swoistym „śpiewem łabędzim” Siostry Serafiny. Siostry ze wspólnoty Domu Opatrzności zaczęły dostrzegać jej rosnącą słabość. Dostarczały jej bardziej pożywne jedzenie, namawiały ją, żeby jadła, gdyż odnosiły wrażenie, że Siostra Serafina straciła apetyt. Nalegały, żeby mniej chodziła po mieście i więcej odpoczywała. Czasami słuchała ich rad, a gdy wracała do domu bardzo zmęczona, kładła się do łóżka. Jeśli w czasie jej odpoczynku, ktoś przychodził do niej, siostry nie wołały jej; niejednokrotnie jednak, słysząc głos jakiejś osoby ubogiej lub potrzebującej, która chciała się z nią spotkać, Siostra Serafina wstawiała i zajmowała się gościem w typowy dla siebie prosty i uprzejmy sposób⁴⁵.

Pewnego dnia współsiostry były szczególnie zaniepokojone, gdyż Siostra Serafina upadła na ulicy i została podniesiona przez dr Carlę Brandao, która zabrała ją do swojego domu⁴⁶. Siostry nalegały na przyjęcie jej do szpitala. Po badaniach i odpowiednim leczeniu Siostra Serafina nieco nabrała sił i została wypisana. W domu czekała na nią wielka niespodzianka: właśnie przybył nowy samochód, dar od przyjaciół, który miał służyć Schronisku i Domu Opatrzności.

Siostra Serafina nie długo jednak cieszyła się samochodem, ponieważ wkrótce coraz bardziej opadła z sił. W sierpniu posłuchała rady współsióstr i bpa Krautlera i udała się do Belèm na leczenie w szpitalu Matki Bożej z Gwadelupę. Rozumiała, że ta decyzja była konieczna, lecz opuszczenie drogich jej sercu kobiet w ciąży i ubogich z Altamiry, było dla niej wielkim poświęceniem.

Badania wykazały, że Siostra Serafina chorowała na raka gruczołów chłonnych. Mimo najlepszej opieki, jej ciało, osłabione długimi latami mozolnej pracy w służbie innym, nie było w stanie walczyć z chorobą. Przez kilka miesięcy Siostra mieszkała w Domu Św. Kaspra w Belèm, gdzie opiekowała się nią S. Bernita Leiker i towarzyszyła jej w szpitalu na chemioterapii. Podczas leczenia Siostra Serafina bardzo cierpiała, była osłabiona do granic możliwości; straciła włosy i doskwierał jej straszliwy świąd na całym ciele. To cierpienie nie zmniejszyło jej spokoju i życzliwości. Pomimo swojej słabości, starała się stale pomagać S. Bernicie Marii w pracach domowych⁴⁷.

Kiedy stan Siostry Serafiny uległ pogorszeniu, przełożone postanowiły przenieść ją do infirmerii Nazaret domu prowincjalnego w Manaus, gdzie byłaby otoczona większą opieką. Podczas długiej choroby S. Serafina nadal praktykowała cnoty, które charakteryzowały ją z

⁴⁵ Informacje przekazane przez siostrę Aureę Serique, ASC.

⁴⁶ Dr Clara Brandao była przyjaciółką i współpracowniczką Siostry Serafiny w Altamirze. Była głęboko poruszona jej przykładem poświęcenia się dla ubogich. Obecnie pracuje na szczeblu krajowym w Duszpasterstwie Dzieci.

⁴⁷ Dom św. Kaspra w Belèm należy do Misjonarzy Przenajdroższej Krwi i służy jako centrum dla przejeżdżających misjonarzy oraz jako centrum dystrybucji. Przez pewien czas opiekunką domu była Siostra Georgiana Heimerman. Później przez wiele lat tę funkcję pełniła Siostra Bernita Marie Leiker. Ta ostatnia w wywiadach z kwietnia i maja 1999 r. przekazała informacje o pobycie tam Siostry Serafiny.

okresu aktywnego apostołatu: cierpliwe przyjmowanie cierpienia, łagodność i życzliwość wobec otoczenia, duch modlitwy i całkowite poddanie się woli Bożej. Dziękowała siostrze pielęgniarkom za dodatkową pracę, którą wykonywały z powodu jej choroby, a jednocześnie z wiarą starała się zrozumieć i przyjąć tajemnicę bólu i bezradności, gdy jeszcze tak wiele spodziewała się zrobić.

Pomimo tego, że Siostra Serafina miała wielkie pragnienie wyzdrowieć i jeszcze żyć oraz wrócić do Altamira aby móc służyć chorym i kobietom w ciąży, z ufnością oddała się w ręce dobrego Boga. Swoje cierpienia ofiarowała za prowincję Manaus, za zgromadzenie Adoratorek Krwi Chrystusa i za cały Kościół.

Jej siostra Yolanda Cinque Monteiro de Castro przybyła z Rio de Janeiro aby być przy niej, dodawać otuchy i modlić się razem z Siostrami otaczającymi łóżko chorej. Przybył także jej siostrzeniec, Orange, którego Siostra Serafina nazywała „moje serce”, gdy jako dziecko przyjechał do Manaus, by modlić się razem z Siostrami; widząc ciocię w takim stanie, nie mógł powstrzymać łez. Wielu kapłanów również przyszło ją odwiedzić i pomodlić się z nią, wiedzieli, że ona szczególnie modliła się w intencji świętości kapłanów i bardzo ceniła ofiarę eucharystyczną.

Gdy jej stan się pogorszył, S. Serafina została przewieziona do szpitala Getulio Vargas w Manaus. W ciągu ostatnich trzech tygodni nie mogła już mówić, ale z pewnością w sercu powtarzała swój ulubiony refren „Jak dobry jest Bóg!”. A dobry Bóg powitał swoją ukochaną w domu niebieskim 21 października 1988 r. Z pewnością św. Kasper del Bufalo, którego święto celebrowano właśnie w tym dniu, i Święta Maria De Mattias, tak czule kochana przez nią, czekali na nią, by dzielić się z nią radością wiecznego uwielbienia Baranka Bożego, który odkupił nas w swojej drogocennej Krwi.

Siostry, krewni, Misjonarze Przenajdroższej Krwi, Redemptoryści i przyjaciele opłakiwali śmierć drogiej Siostry Serafiny. Na prośbę krewnych pochowano ją w rodzinnym grobowcu na cmentarzu św. Jana Chrzciciela w Manaus.



Dodałki

Dodatek A

CHRONOLOGIA ŻYCIA SIOSTRY SERAFINY

31.01.1913	Urodziła się w miejscowości Urucurituba, Amazonia, w Brazylii.
1924	Zostaje wysłana przez ojca do szkoły z internatem św. Doroty w Manaus. Przystępuje do pierwszej komunii. Odczuwa po raz pierwszy wezwanie Pana do życia zakonnego.
1934	Kończy kurs nauczycielski w Instytucie Pedagogicznym w Manaus. Angażuje się w działalność parafialną i na rzecz ubogich.
1936	Zaczyna uczyć w różnych szkołach państwowych. Stopniowo angażuje się w pracę parafialną u Redemptorystów, uczęszcza na kurs pielęgniarski, aby pomagać chorym ubogim.
11.01.1945	Boleśnie przeżywa śmierć matki.
Październik 1946	Spotkała po raz pierwszy Adoratorki Krwi Chrystusa (Siostrę Julittę Elsen i Siostrę Evelyn Gorges) i przyjęła ich zaproszenie, by wstąpić do zgromadzenia Adoratek i pojechać z nimi do Wichita w stanie Kansas, by tam rozpocząć formację zakonną.
1946-1948	Swój postulat i nowicjat odbyła w Wichita. Wiosną 1947 roku otrzymała od ojca list poparcia, który przechowywała do końca życia.
01.07.1948	Składa pierwsze śluby w Wichita.
Listopad 1948	Z przełożoną prowincjalną i dwiema nowymi amerykańskimi siostrami misjonarkami ASC wróciła do Brazylii, swojej ojczyzny.
1949	Rozpoczyna posługę nauczania jako Adoratorka w Coarì.

01.07.1953	Złożyła profesję wieczystą w Manaus.
1954	Zostaje wysłana jako nauczycielka w Codajaz.
02.07.1955	Wspierała umierającego ojca.
1957	Zostaje wysłana do Altamiry jako dyrektorka Instytutu Marii De Mattias.
1959	Zostaje wysłana do Santarem jako dyrektorka nowego liceum. Udała się do Rzymu jako delegatka na Kapitułę Generalną Zgromadzenia.
1961	Zostaje ponownie wysłana do Coari.
1966	Zostaje wysłana do Nova Olinda, gdzie pracuje zarówno w szkole średniej, jak i w poradni.
1969-1970	Choruje na gruźlicę i stopniowo wraca do zdrowia we wspólnocie Adoraterek Krwi Chrystusa przy seminarium Redemptorystów.
1972	Po raz drugi zostaje wysłana do Altamiry, aby uczyć w niepełnym wymiarze godzin w instytucie pedagogicznym Adoraterek oraz do posługi pielęgniarskiej wśród ubogich. Stopniowo całkowicie zaangażowała się w szczególną służbę kobietom w ciąży i wielu chorym lub rannym w osadach wzdłuż Drogi Transamazońskiej. Cieszyła się z budowy Schroniska dla chorych ubogich i rozpoczęcia budowy Domu Opatrzności Bożej.
13.05.1984	Realizuje się jej marzenie przez oficjalne otwarcie Domu Opatrzności Bożej.
Kwiecień 1986	Obchodzi 40 rocznicę wstąpienia do Zgromadzenia w Wichita wraz z towarzyszkami nowicjatu.
1987	Przechodzi poważną chorobę i zostaje przeniesiona do Belém, najpierw do Szpitala Guadalupe, a następnie do Domu św. Kaspra na okres leczenia raka. Później zostaje przeniesiona do nowej infirmerii Nazaret Adoraterek Krwi Chrystusa w Manaus.
21.10.1988	Umiera w państwowym szpitalu Gutelio Vargas w Manaus.

SPUŚCIZNA SIOSTRY SERAFINY

1. DOM BOŻEJ OPATRZNOŚCI I SCHRONISKO

Jeszcze przed wybudowaniem Domu Opatrzności Bożej życzeniem Siostry Serafiny było, aby oprócz opieki nad kobietami w ciąży przed i po porodzie, otrzymały one solidne wykształcenie religijne i podstawowe przygotowanie do godnego życia w służbie innym.

Rozpoczęte przez nią dzieło było kontynuowane przez Adoratorki z prowincji Manaus z wielkim oddaniem i miłością. W 1995 r., dzięki niestrudżonym wysiłkom Siostry Zelii Valentin, administratorce Domu Opatrzności Bożej od 1991 r., pomocy wspólnoty zakonnej i współpracy trzynastu współpracowników, opłacanych przez Pomoc Społeczną Prałatury Xingù, udało się stworzyć następujący program nauczania dla pracowników i przyszłych matek:

- ☞ Prace ręczne: tapicerowanie, haftowanie, malowanie, szydełkowanie, szycie;
- ☞ Nauczanie religii;
- ☞ Opieka prenatalna, postnatalna i opieka nad małym dzieckiem;
- ☞ Naturalne planowanie rodziny i zapobieganie chorobom;
- ☞ Nauka czytania według metody Paulo Freire`a.

Zajęcia prowadzi Siostra Zelia, Siostra Sonia Gonzales z Limy, która pracuje jako pielęgniarka i pomoc socjalna, oraz Neusa Ramos, nauczycielka szycia. Dwie inne Adoratorki, zaangażowane w posługę duszpasterską w parafiach, również starają się znaleźć czas, by pomagać w prowadzeniu zajęć z nauki czytania dla kobiet, jednocześnie wysłuchując je i dodając im otuchy.

Kobiety w lepszej kondycji fizycznej i psychicznej, które już wcześniej przeszły warsztaty, wracają i korzystają z otrzymanych wskazówek. Uczą się także pomagać sobie nawzajem i są zachęcane do bycia liderkami w małych miejscowościach, w których mieszkają.

Podczas pobytu w Domu Opatrzności Bożej kobiety pomagają w sprzątanii domu i przygotowywaniu posiłków, ucząc się w ten sposób współpracy dla dobra wszystkich mieszkańców.

Raz w tygodniu, po południu, czterech lekarzy wyjeżdżają z Belèm do Altamira w celu świadczenia swoich usług potrzebującym. Dwóch lekarzy bada kobiety w ciąży i noworodki w Domu Opatrzności Bożej, pozostali udają się do Schroniska, aby leczyć chorych. Jeśli u kobiet w ciąży występują jakiegokolwiek niepożądane zakłócenia w przebiegu ciąży, mają one możliwość przejścia bezpłatnych badań w szpitalach i poradniach w Altamirze, dzięki rezerwacjom poczynionym przez pielęgniarkę Sonię. Niemowlęta są szczepieni w drugim

tygodniu życia. Ze względu na dużą liczbę osób wymagających badań lekarskich i wysokie koszty leczenia, niektóre szpitale odmawiają przyjęcia chorych lub trzymają ich jak najkrócej. To sprawia, że ciągle utrzymuje się wysoka liczba tych, którzy przychodzą do Domu Opatrzności Bożej lub Schroniska. O stałym wzroście liczby pacjentów leczonych w Domu Opatrzności Bożej świadczą poniższe statystyki:

1988...n. 66; 1989...n.178; 1990...n.246; 1991...n.276;

1992...n.370; 1993...n.403; 1994...n.505; 1995...n.656.

Malaria, pasożyty jelitowe, choroby dermatologiczne, przewlekła anemia, zapalenie wątroby i gruźlica są na porządku dziennym. Oprócz tego często zwracają się o pomoc osoby, które doznały różnego rodzaju urazów w wyniku wypadków. W tych ośrodkach potrzebujący mogą otrzymać leki i inne środki medyczne, które są dostarczane za pośrednictwem ks. Federico od austriackich darczyńców.

Podopieczni Schroniska i Domu Opatrzności Bożej, jeśli jest taka możliwość, udają się na leczenie do jednego z miejskich ośrodków zdrowia; ci, którzy nie mogą chodzić, są przewożeni na leczenie do szpitala samochodem, należącym do Domu Opatrzności Bożej. Sekretarka Domu Opatrzności Bożej przekazuje pieniądze na rozmowy telefoniczne biednym, którzy tego potrzebują.

Sonia wyjaśnia: „Z głębokim współczuciem traktujemy cierpiących ubogich. Szczególnie dotyka nas cierpienie osób starszych znajdujących się w trudnej sytuacji, matek ze starszymi dziećmi oraz osób chorych i słabych, które pokonują wiele kilometrów, przybywając z głębi kraju. Przyjmujemy wszystkich przybywających do nas, odpowiadając w ten sposób na pragnienia Siostry Serafiny. To trochę tak, jakby ona ciągle była tutaj razem z nami i mówiła nam, co mamy robić. Na przykład, wczoraj przyjęliśmy mężczyznę, który złamał nogę w wyniku upadku z drzewa, które ścinał. Został wypisany ze szpitala, po tym jak zrobiono dla niego wszystko, co można było zrobić. Przyjęliśmy biedaka w Schronisku, załatwiliśmy mu laskę i zrobiliśmy wszystko, aby można go było przenieść do szpitala w Belèm”.

W dwóch ośrodkach założonych dzięki wielkoduszności Siostry Serafiny obecnie posługuje ponad 80 osób. Oprócz tego, udziela się także wiele innych osób, dostarczając każdego tygodnia owoce, warzywa i inne produkty spożywcze; jeszcze inni pomagają w zdobywaniu pieniędzy na pokrycie kosztów utrzymania dwóch domów.

Pan Francesco Mele, współpracownik Siostry Serafiny od czasów powstania Domu Opatrzności Bożej, wykonał jej popiersie, które teraz zajmuje honorowe miejsce w budynku.

2. WSPÓŁPRACA W SŁUŻBIE UBOGIM I UCIŚNIONYM

Pełna poświęcenia służba Siostry Serafiny na rzecz ubogich w Altamirze, podobnie jak i wiele innych Adoratorek Krwi Chrystusa, była naznaczona współpracą z Misjonarzami Przenajdroższej Krwi z Niemieckiej Prowincji, obecnymi w regionie Xingù od 1930 roku, stawiającymi czoła różnorodnym wyzwaniom. Papież Pius XI, nadając temu obszarowi status

niezależnej prałatury, powierzył jego opiece duszpasterskiej biskupowi Clementowi Geigerowi, którego następcami byli bp Erich Kreutler i obecny bp Erwin Kreutler, którzy wszyscy byli Misjonarzami Przenajdroższej Krwi.

W 1936 r., zaledwie sześć lat po przybyciu pierwszych Misjonarzy Przenajdroższej Krwi do Xingù, niektóre Adorki Krwi Chrystusa z niemieckojęzycznej prowincji udały się jako misjonarki do regionu Altamira. Nie przestawały wiernie służyć ubogim, nawet wtedy, gdy z powodu II wojny światowej zostały całkowicie odizolowane od swojej ojczyzny.

Jak już była mowa wcześniej, w 1947 r. Adorki Krwi Chrystusa z prowincji Wichita, Kansas, przybyły do regionu Amazonii; rok później dołączyła do nich Siostra Serafina, a wkrótce potem dołączyły wiele innych brazylijskich Adorek Krwi Chrystusa. W 1953 r. Adorki Krwi Chrystusa z Brazylii i Wichita rozpoczęły swoją posługę w Altamira, aby Siostry z prowincji Schaan w Liechtensteinie mogły powrócić do swojej ojczyzny.

Współpraca ASC z Misjonarzami trwa do dziś na wiele różnych obszarach. W diecezji Xingù prowadzą oni rozmaite dzieła w Altamira, Porto de Moz i Gurupà.

Pod przewodnictwem biskupów prałatura Xingù zatrudniła pomoc prawną zajmującą się obroną ludności tubylczej i osadników, którzy walczą o przetrwanie z powodu budowy elektrowni wodnych, niszczenia lasów w celu uzyskania dużych obszarów dla wypasu trzód, a przede wszystkim przez negatywne skutki związane z budową Transamazoniki.

Uświadamiając sobie potrzebę zabezpieczenia mieszkań dla ubogich, Prałatura z pomocą pracowniczki socjalnej Siostry Marieth, ASC, pozyskała domy z gruntem dla wielu osób.

Od grudnia 1989 r. Adorki znajdują się w awangardzie pracującej na rzecz sprawiedliwości. Na wiele sposobów walczą one o prawa człowieka w obronie ubogich. Podobnie jak Misjonarze Przenajdroższej Krwi, Adorki ściągnęły na siebie nienawiść i odwet ze strony osób nadużywających owe prawa.

Bp Erwin Krautler trafił na krótko do więzienia, gdy przyłączył się do protestu pracowników z plantacji trzciny cukrowej, którzy od prawie roku byli pozbawieni wynagrodzenia. W 1990 r. biskupowi udało się cudem uniknąć zamachu, zaplanowanego jako „wypadek” samochodowy na Drodze Transamazońskiej, w którym zginął ks. Salvatore Deiana⁴⁸.

Siostra Vanilda Lobado, ASC, dyrektorka instytutu Marii De Mattias w Altamira, była poważnie ranna i prawie zabita w 1993 r. przez policyjny samochód, który próbował przejechać ją i jedną dziewczynkę przed szkołą. Okoliczności tego ataku nigdy nie zostały w pełni zbadane, ale bez wątpienia był to kolejny dowód na opozycję oligarchów wobec tych,

⁴⁸ Więcej informacji na ten temat z refleksjami biskupa Krautlera o tym zamachu zob.: idem, *La mia vita è come l'Amazzonia*, s. 88-93. Sprawcy tego przestępstwa nigdy nie zostali postawieni przed sądem.

którzy stają w obronie biednych, jak to robiła Siostra Serafina. Powodem tego aktu nienawiści było, że Siostra Vanilda, zmuszona do ograniczenia przyjmowania uczniów do szkoły przez niewystarczającą liczbę miejsc, nadal przyjmowała ubogich, odmawiając faworyzowania bogatszych dzieci.

10 października 1995 r. brat Humberto Mattle, C.PP.S., został zamordowany za odmowę ujawnienia pobytu namierzonej przez przestępców ofiary, ks. Federico Tschola, który w tym czasie opiekował się ubogimi na drugim piętrze domu parafialnego. W tym samym zdarzeniu Siostra Regina do Nascimento i uczennica Instytutu Marii De Mattias cudem uniknęły śmierci.

Historia pracy na polu sprawiedliwości społecznej w Xingù jest kontynuowana przez Misjonarzy i Adoratorki, którzy pokładają swoją ufność w Krwi Chrystusa, która jest „znakiem, wyrazem, miarą i gwarancją Bożej miłości”⁴⁹.

3. CIĄGŁE WYZWANIA W OPIECE NA KOBIECIAMI W CIĄŻY

Praca Siostry Serafiny w Domu Opatrzności Bożej była związana z wieloma wezwaniami, które stoją również przed kolejnymi pokoleniami, zaangażowanymi w posługi prowadzone w tym szczególnym miejscu.

Co można zrobić w tym regionie i w innych krajach rozwijających się w kwestii wysokiej liczby urodzeń przez kobiety w bardzo młodym wieku?

Co można zrobić, gdy naturalne metody kontroli urodzeń zawodzą z powodu niewiedzy par, trudności z ich stosowaniem w praktyce oraz dominacją mężczyzn nad kobietami w tych regionach?

Co zrobić, kiedy macierzyństwo staje się wynikiem biedy materialnej, gdy kobiety oddają się potężnym i bogatym za odrobinę jedzenia?

Co można zrobić w regionach cechujących się niestabilnością życia rodzinnego, ciągłych migracji, gdzie kobiety nie mają stałego partnera, co z oczywistych powodów utrudnia planowanie rodziny?

Kto ma decydować o tym, kto może, a kto nie może urodzić się w tak rozległym regionie jak Amazonia, który obecnie jest bardzo słabo zaludniony i gdzie miliony Brazylijczyków i uchodźców z całego świata, mogłyby przybyć i zamieszkać, jeśli tylko istniały odpowiednie struktury rządowe.

Kto pomoże biednej kobiecie ciężarnej w momencie porodu, jeśli w Brazylii sterylizacja kobiet, zarówno dobrowolna jak i przymusowa rośnie w zastraszającym tempie?

⁴⁹ Zdanie zaczerpnięte z Konstytucji ASC z 1857 r.

W rzeczywistości, dziś dzieło Siostry Serafiny nadal stanowi wyzwanie dla Adoraterek Krwi Chrystusa, jeśli tylko chcą naprawdę w pełni zaangażować się w troskę o godność kobiet i trudną sytuację ubogich!

4. ŁASKI OTRZYMANE ZA WSTAWIENNICTWEM SIOSTRY SERAFINY

Od momentu śmierci Siostry Serafiny mieszkańcy Altamira i wiele osób zamieszkujących wzdłuż Drogi Transamazońskiej twierdzą, że otrzymało wiele łask za jej wstawiennictwem. Niektóre z tych łask przytaczamy poniżej, trzymając jednak w pamięci słowa ks. Oscara Fuhra: „Jeśli mówimy o „cudach” i doświadczonych łaskach nie możemy zapominać o tym, że największym cudem Siostry Serafiny jest utrzymanie Domu Opatrzności Bożej i Schroniska, w których przebywa zwykle sto osób, otrzymując codziennie jedzenie, lekarstwa i wiele innych rzeczy, i to pomimo ubóstwa, w jakim żyją”.

Niektóre matki, które gościły w Domu Opatrzności Bożej, mówiły, że podczas bardzo niebezpiecznych i trudnych porodów, zwracały się o pomoc za wstawiennictwem Siostry Serafiny i otrzymały odpowiednią opiekę medyczną i dobre wyniki.

Siostra Zelia opowiedziała o pewnym rolniku z regionu Transamazoniki. Bardzo martwił się tym, że brak deszczu uszkodził plantację ryżu, więc razem z innymi rolnikami groziła im utrata urodzaju, na który tak bardzo liczyli. Zwrócił się zatem do Siostry Serafiny i złożył jej następującą obietnicę: „Jeśli uda mi się uratować zbiory ryżu, oddam pięć worków do Domu Opatrzności Bożej”. Wszyscy byli zaskoczeni, że przy tak małej ilości deszczu, Giuseppe zebrał tak dużo ryżu. Zaniósł obiecane worki do „Domu Siostry Serafiny” (jak go nadal nazywał) i chwalił Boga za „tę Siostrę, która jest tak samo święta jak inni święci”.

Kolejną łaską otrzymaną za wstawiennictwem Siostry Serafiny jest wzrastający duch jedności wśród Podstawowych Wspólnot Kościelnych wzdłuż Drogi Transamazońskiej oraz przezwyciężenie skłonności niektórych liderów do egocentryzmu. W momencie, kiedy otrzymali coroczny list z Domu Opatrzności Bożej zapraszający ich do współpracy, zaczęli wspólnie promować okresową zbiórkę produktów rolnych na utrzymanie kobiet w ciąży i chorych.

ŚWIADECTWA

1. ŚWIADECTWO BPA ERWINA KRAUTLERA

„Bóg jest dobry” – powtarzała S. Serafina, Adoratorka Krwi Chrystusa. Często jednak Bóg wyraża swoją dobroć poprzez osoby, które wybiera jako posłańców i narzędzia swojej miłości i miłosierdzia. S. Serafina była niewątpliwie kobietą, którą Bóg obdarzył tak otwartym i wrażliwym sercem wobec bliźnich, że mieszkańcy Xingù do dzisiaj wspominają ją z czułością i wdzięcznością.

Szczególną troską otoczyła ona znajdujące się w trudnej sytuacji kobiety ciężarne mieszkające wzdłuż Drogi Transamazonskiej i bocznych dróg, na brzegach rzek i ich dopływów w diecezji Xingù. Wiele z nich umierało w czasie trwania ciąży, ponieważ nie były w stanie podróżować do Altamiry. Nie mieli w mieście krewnych, bliskich, którzy mogliby ich przyszykować i zapewnić niezbędną opiekę matce i jej nienarodzonemu dziecku. Z dala od opieki lekarskiej i szpitala, bez możliwości znalezienia schroniska i wsparcia u kogoś bliskiego by nie doszło do komplikacji czy choroby, wiele niemowląt w głębi kraju umierało już po kilku dniach czy tygodniach życia. Zazwyczaj matkom nie pozostawało nic innego, jak tylko z bólem patrzeć na małe ciało dziecka, a ich serce rozszarpywał żal z powodu ich przedwczesnej śmierci!

S. Serafina widziała w tych znajdujących się w potrzebie kobietach i dzieciach oblicze Boga, Który utożsamiał się z tymi opuszczonymi ludźmi, zanurzonymi w nieludzkiej i okrutnej rzeczywistości. Chciała czynić wszystko co było w jej mocy, by w jakiś sposób złagodzić ich cierpienia, służąc Panu w tych biednych córkach Boga, pozbawionych prawa do pomocy medycznej i opieki szpitalnej.

W tych okolicznościach zrodził się pomysł na założenie domu dla kobiet w ciąży. Wszystko zaczęło się w latach 70. w sposób niezwykle prosty i w wielkim ubóstwie, w małym drewnianym domku. Szybko jednak okazało się, że ten dom z kilkoma zaledwie łózkami i bez odpowiednich warunków sanitarnych, absolutnie nie może sprostać wymaganiom tego dzieła miłości. S. Serafina nie poddała się w obliczu trudności i znalazła wsparcie w biskupie Erichu Krautlerze, którego serce było przepełnione współczuciem dla ubogich. Wikariusz generalny diecezji, ks. Federico Tschol, CPPS, przygotował projekt większego, komfortowego i przytulnego domu. Dzięki środkom z Austrii i Niemiec wybudowano „Dom Opatrzności Bożej”, który otworzył swoje podwoje 8 maja 1984 roku.

Od tego momentu przewinęło się przez ten dom setki kobiet. Każdy, kto odwiedza ten dom, może dostrzec czułość i oddanie, z jakim są traktowane kobiety, naśladując poruszający przykład S. Serafiny dawany przez nią za życia i posługi w Domu. To Opatrzność Boża pozwalała

jej na kontynuowanie tej służby ubogim: zawsze znajdują się wielkodusznym ludziom, ofiarujący swoją pomoc i przekazują hojne kwoty pieniędzy i żywność.

S. Serafina, która teraz oręduje za nami u Boga, wstawia się także za tym dziełem, któremu poświęciła ostatnie lata swojego ziemskiego życia. Mieszkańcy Xingù nadal nie przyzwyczaili się do nazywania domu jego oficjalną nazwą i w swojej prostocie i wdzięczności nadal nazywają go „Domem Siostry Sarafiny”.

Altamira, 28 sierpnia 1995 r.
Bp Erwin Kreutler, biskup Xingù

2. ŚWIADECTWO BPA MARSKELLA

"Boca das Graças ", miejsce pochodzenia siostry Serafiny Cinque, to mała wiejska miejscowość położona nad brzegiem Amazonki, w gminie Urucurituba, należącej do parafii Chrystusa Zmartwychwstałego w prałaturze Itacoatiara.

W dzieciństwie Siostra Serafina chłonęła kulturę i zwyczaje swego otoczenia, dotykało ją jego ubóstwo, pracowitość i wiara. W świąteczne dni Boca das Graças kapłan odwiedzał swoich wiernych aby z nimi dzielić się wiarą, również Noemi udawała się ze swoją rodziną do kaplicy.

Poznałem Siostrę Serafinę w Itacoatiara, kiedy ona przyjechała odwiedzić współsiostry ze swego zgromadzenia pracujące w szkole Matki Bożej Fatimskiej. Po spędzeniu kilku dni w domu swojego brata Josè, mieszkającego w Urucurituba, wróciła do Manaus.

Z radością przyjąłem wiadomość o tym, że Siostra Serafina była pierwszą młodą kobietą z Amazonii, która wstąpiła do Zgromadzenia Adoratorek Krwi Chrystusa, posługującego w tym regionie od 1947 r. Pierwsze Adoratorki przybyły do Amazonii z USA, ich następczynie nadal służą w prałaturze Itacoatiara z entuzjazmem i ofiarnością.

Urodzona na brzegach Rzeki, Siostra Serafina spędziła swoje życie służąc innym poprzez edukację młodzieży... pracując z kobietami w ciąży w Amazonii i Parà... jako nauczycielka i pielęgniarka, ukazując innym pałającą w jej sercu miłość do Jezusa. W ten sposób była świadkiem miłości Boga do swojego ludu. Służyła wszystkim bez wyjątku z niezwykle oddaniem.

Niech świadectwo Siostry Serafiny, która całe swoje życie poświęciła ludziom z marginesu, pomoże nam, Kościołowi w Amazonii, iść naprzód w nowe tysiąclecie... zawsze, w taki sam sposób.

Scarborough, Canada, 26.2.1998
Iorge Marskell, biskup Itacoatiara

BIBLIOGRAFIA

Loretta Gegen, A.S.C., Amazonia, A Study of People and Progress in the Amazon Jungle, New York, Pageant Press, 1963.

Praca doktorska *com laude* na temat wpływu pracy misyjnej ASC w Amazonii, 1947-1960.

Erwin Krautler, C.P.P.S., La mia vita è come l'Amazzonia.

Fascynująca opowieść biskupa na temat swoich doświadczeń w prałaturze Xingù, oparta na prowadzonym przez niego dzienniku o prowadzonych wizytacjach w małych osadach chrześcijan nad brzegami rzeki Xingù i jej dopływów.

Erich Krautler, C.P.P.S., Sangue na Pedras.

Niezwykłe ciekawa narracja snująca się wokół wydarzeń zaczerpniętych z pracy misyjnej tego niepokornego misjonarza w regionie Xingù w latach 1934-1965. Zasługują na szczególną uwagę relacje z jego kontaktów z plemionami indiańskimi, o których dobro i ewangelizację energicznie zabiegał.

Antonietta Maraone, A.S.C., Le Adoratrici del Sangue di Cristo nella Chiesa e nel mondo.

Rzetelna i oparta na wielu źródłach archiwalnych historia Adoratorek Krwi Chrystusa, w tym historia Adoratorek z niemieckiej prowincji pracujących w Altamira, posługa Adoratorek z Wichita w Amazonii i późniejszy rozwój prowincji Manaus.

Helen Streck, A.S.C., West Wind, Spirit Wind, ASC Wichita Province, 1984.

Pozycja opisująca historię prowincji Wichita oraz zawiera dane dotyczące powstania i rozwoju pracy misyjnej ASC z Wichita w Brazylii.

Tapestry (T. V, lato 1994).

Ilustrowane wydanie specjalne tej pozycji wydawanej przez ASC prowincji Wichita, zawierające przegląd ich pracy misyjnej w Brazylii, 1947-1953. Bazuje na oryginalnych źródłach i zawiera listy wszystkich sióstr z prowincji, które były zaangażowane w posługę na tej misji.

Tropical Spice (1947-1960).

Cykliczne biuletyny informacyjne, pisane przez Misjonarki ASC z Wichita, które dzieliły się swoimi doświadczeniami z pracy w Amazonii. Są przechowywane w archiwum prowincji Wichita.

Tłumaczenie z języka włoskiego: s. Tatiana Studentowa ASC